

Duchowe macierzyństwo aspektem charyzmatu dominikanek w życiu i świetle posługi apostołskiej Bł. Siostry Julii Rodzińskiej

M. Julia Stanisława Bakalarz OP

Co sprawiło, że Błogosławiona Siostra Julia została zapamiętana jako „matka sierot”? Jak nauczyła się „być matką”, skoro sama tak krótko mogła doświadczyć w rodzinnym domu macierzyńskiej miłości. Czy jej matczyne usposobienie było cechą charakterystyczną jedynie jej życia, czy też stanowi szczególną cechę duchowości dominikanek – chryzmatu przekazanego nam przez Sługę Bożą Matkę Kolumbę Białecką? A zatem, czy do takiego, naznaczonego macierzyństwem sprawowania apostołskiej posługi, jako dominikanki wszystkie jesteśmy posłane? Jak dojrzewać do takiego sprawowania apostołstwa?

Te i podobne pytania o podstawy naszego apostołstwa, o sposób jego sprawowania, o szukanie wzorów i nowych odpowiedzi na oczekiwania Kościoła i współczesnego świata zainspirowały rozpoczynające się *Forum na temat naszego apostołstwa w służbie człowiekowi*.

Ubiegłoroczne *Symposium* poświęcone było kontemplacyjnemu (duchowemu) wymiarowi charyzmatu, jaki Duch Święty zaszczerpił poprzez posługę Czcigodnej Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej w Zgromadzenie Sióstr św. Dominika. Teraz pragniemy pochylić się nad apostołskim wymiarem naszego charyzmatu, przyglądając się temu wzorowi jego zrealizowana, jaki pozostawiła nam Błogosławiona Siostra Julia Rodzińska.

W niniejszym przedłożeniu pragniemy podjąć refleksję nad tym aspektem naszego charyzmatu, jakim jest macierzyństwo. Wypada najpierw rozważyć, czym ono jest w swej istocie i jakie są jego źródła. Następnie spróbujemy wydobyć wątek ojcostwa/macierzyństwa w duchowości dominikańskiej i kolejno – w charyzmacie naszej Matki Założycielki. Na takim gruncie będzie łatwiej zrozumieć głębię macierzyńskiej postawy Błogosławionej Siostry Julii. Postawy, która jest wyzwaniem inspirującym apostołstwo każdej dominikanki, także na progu trzeciego tysiąclecia.

1. Czym jest macierzyństwo duchowe

Do pewnego czasu wydawało się, że termin macierzyństwo ma zastosowanie jedynie w temacie rodziny. Nie mówiono o nim w refleksji na temat życia zakonnego. Powołanie zakonne to przecież, między innymi: rezygnacja z bycia matką. Stopniowo zrodziło się pogłębione rozumienie powołania zakonnego czy kapłańskiego, jako właśnie powołania do ojcostwa i macierzyństwa. Trzeba zatem dla jego zrozumienia odwołać się do analizy ojcostwa i macierzyństwa w rodzinie. Cenną analizę omawianego tutaj zagadnienia odnajdujemy w pracy K. Wojtyły: *Miłość i odpowiedzialność*. Autor przypomniał w niej, iż ojcostwo i macierzyństwo w świecie osób nie ogranicza się do funkcji biologicznej, lecz sięga o wiele głębiej. „Ojcostwo i macierzyństwo w świecie osób, to znamię szczególnej doskonałości duchowej. Polega ona zawsze na jakimś **‘rodzeniu’** w sensie duchowym, na **kształtowaniu dusz**”¹. Ojciec i matka, którzy dali dzieciom samo życie biologiczne, muszą dopełnić swe rodzicielstwo ojcostwem i macierzyństwem duchowym przez wychowanie dziecka. Tym zadaniem dzielią się oni niejako z innymi ludźmi: nauczycielami, katechetami itd.

Podjęcie się tego niezwykłego zadania wychowawczego, jakim jest „kształtowanie dusz”, domaga się wielkiego zapomnienia o sobie, a otwarcia się na innych. Stąd ojcostwo i macierzyństwo duchowe są przejawem dojrzałości osoby. Ojcostwo i macierzyństwo stają się

¹ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 232.

sobie wzajemnie bliskie, przekraczają naturalny (biologiczny) poziom. Dziedzina ducha stoi poza zasięgiem płci, a duchowe ojcostwo jest o wiele bardziej podobne do macierzyństwa duchowego, niż ich biologiczne odpowiedniki. W tym znaczeniu św. Paweł mógł wyznać wobec Galatów: „dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” (4, 19). Rodzenie duchowe to proces zmierzający do ukształtowania Chrystusa w duszach. „Rodzenie duchowe” jest znakiem dojrzałości, duchowej pełni nie tylko tych, którzy rodzą, ale też tych którzy są rodzeni. Jest to dojrzałość, która pragnie się rozdać, która „szuka” dzieci, by móc dać siebie. Ci, których się „znajduje”, których się rodzi, którzy biorą stają się przedmiotem szczególnej miłości dlatego, że – jak uzasadnia K. Wojtyła – w nich będzie dalej żyło to, co dojrzało w duchowym ojcu i matce². Na tej osobowej płaszczyźnie, macierzyństwo musi być związane z bezinteresownym darem z siebie. Ale równocześnie, jeśli można tak powiedzieć, tak się wyrazić, człowiek pragnie „obdarować” sobą innych, bo pragnie w tym obdarowanym człowieku jakby przedłużyć własną tożsamość. Poprzez obdarowywanie tym, co się ma najcenniejsze, dokonuje się urzeczywistnienie sensu istnienia: *kim się jest i po co się jest*. Jest się tym, który może dawać i jest się po to, by dawać.

W przypadku dziewictwa, czyli podjętej dobrowolnie bezżenności dla Królestwa Niebieskiego, macierzyństwo oznacza rezygnację z macierzyństwa fizycznego, z równoczesnym otwarciem się na doświadczenie macierzyństwa „wedle Ducha” (por. Rz 8, 4), szczególnie wyrażającego się w trosce o najbardziej potrzebujących. Jak ukazuje pouczenie w *Vita consecrata*, z fazą wieku dojrzałego, z oczyszczeniem swego oddania Bogu braciom łączy się możliwość pogłębienia doświadczenia duchowego ojcostwa i macierzyństwa³.

Dla osoby konsekrowanej darem najcenniejszym, jaki posiada jest dar Bożego życia, i tym właśnie powinna obdarowywać w doświadczeniu macierzyństwa duchowego. Samo macierzyństwo duchowe może być rozumiane w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym. Teologia jednak rozprawiając o macierzyństwie duchowym, rozpatruje je **w porządku nadprzyrodzonym i rozumie je jako przekazywanie życia Bożego**⁴.

a) Biblijne źródła macierzyństwa duchowego (ojcostwo – macierzyństwo Boga)

Macierzyństwo duchowe jest poniekąd porządkiem obligatoryjnym w życiu człowieka, czyli do takiego macierzyństwa powinien rozwinąć się każdy człowiek. Jest to zwyczajna droga rozwoju jego powołania, aż ku pełni. Rozwój do ojcostwa macierzyństwa, to odwzorowanie doskonałości Ojca, który jest w niebie. „Ojcostwo i macierzyństwo duchowe jako symptom wewnętrznej: dojrzałości osoby ludzkiej – pisze K. Wojtyła – jest celem, do którego w jakiś sposób jest powołany każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, również poza małżeństwem. Powołanie to mieści się poniekąd w ewangelicznym powołaniu do doskonałości, które jako

² „Rodzenie duchowe jest symptomem dojrzałości osoby i jakiejś pełni, które Chce się rozdać innym ("Bonum est diffusivum sui"). Szuka, więc "dzieci", tj. innych ludzi, zwłaszcza młodszych, którzy wezmą to, co chce dać. A ci, którzy biorą, stają się przedmiotem szczególnej miłości - podobnej jak miłość rodziców do dzieci - poniekąd znów, dlatego, że w nich będzie dalej żyło to, co dojrzało w duchowym ojcu lub matce. Tak, więc możemy zauważyć różne przejawy tego duchowego ojcostwa i różne krystalizacje tej miłości, która z nim się wiąże, np. miłość dusz u duchownych, miłość uczniów u uczonych. Pokrewieństwo duchowe oparte na związkach dusz jest często silniejsze niż pokrewieństwo wynikłe z samych związków krwi. W duchowym ojcostwie czy macierzyństwie zawiera się jakiś przekazanie osobowości”. K. Wojtyła, dz.cyt., s. 232-233.

³ Zob. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja „Vita consecrata”*. Do biskupów i duchowieństwa, do zakonów i zgromadzeń zakonnych, do stowarzyszeń życia apostołskiego, do instytucji świeckich oraz do wszystkich wiernych o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie (VC 70).

⁴ Zob. J. Ratzinger, H. Urs von Balthasar, *Maria Chiesa nascente*, Roma 1981; H. Rahner, *Maria e la Chiesa*, Milano 1991, <http://www.isr.org.pl/slownik/macierz.htm>, 10 II 2006.

najwyższy jej wzór wskazuje ‘Ojca’. Człowiek, więc szczególnie wówczas uzyskuje podobieństwo do Boga-Stwórcy, kiedy w nim także ukształtuje się owo przede wszystkim duchowe ojcostwo-macierzyństwo, jakiego Bóg jest pierwowzorem”⁵.

Macierzyństwo duchowe ma zatem swoje biblijne korzenie. Nie potrzebujemy tutaj zbytnich uzasadnień, by dostrzec bezpośredni i głęboki związek macierzyństwa (ojcstwa) duchowego, jako znamienia człowieka dojrzałego, z tajemnicą Boga. Tego Boga, o którym czytamy w Biblii, że jest rodzącym do nowego życia, jest Bogiem zbawiającym. Ojcowski i macierzyński zarazem jest, *jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę, by je nakarmić* (por. Oz 11, 4). Który potrafi tak pocieszać swój lud, *jak kogo pociesza własna matka* (Iz 66,13). Biblia obfituje w obrazy ojcowskiego zatroskania Boga o człowieka.

b) Maryja wzorem macierzyństwa duchowego

Szczególnym wzorem macierzyństwa duchowego – można powiedzieć: pierwowzorem – jest Matka Boża. Ona poniekąd otwiera tę drogę w Kościele. To Ona mocą Ducha Świętego poczęła i porodziła Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który jest źródłem życia nadprzyrodzonego. Maryja rodząc Źródło Życia, stała się Matką tych, którzy z tego Źródła czerpią życie. Chodzi oczywiście o życie Boże w ludziach, które całkowicie jest darem łaski. Maryja jest Matką Źródła łaski i zarazem współdziała w jej rozdawnictwie. Była Ona przy Swoim Synu za Jego życia na ziemi i pozostaje z Nim związana w niebie. Przysługuje Jej przeto tytuł Duchowej Matki tych wszystkich, którzy rodzą się do nowego życia. Jest Ona Matką Kościoła.⁶

Ona, Służebnica Pańska, najdoskonalej wypełniła wolę Ojca, który jest w niebie. Nic więc dziwnego, że Jezus w sposób zaskakujący dla słuchaczy poszerzył zakres tych, którzy mają moc rodzenia na wzór Jego Matki. Są nimi ci wszyscy, którzy *pełnią wolę Ojca, który jest w niebie* (por. Mt 12,50).

c) Kościół – Matka: powołany do rodzenia i wychowywania

Macierzyństwo stanowi istotny aspekt życia Kościoła. Naturą Kościoła jest rodzenie – przekazywanie życia duchowego. Kościół jest Matką i Dziewicą zarazem, co oznacza – wyjaśnia Kard. Ratzinger – iż macierzyństwo Kościoła jest Boże z Ducha Świętego, a nie biologiczne. Kościół jako Ciało Chrystusa i Komunia wiernych przekazuje wiarę, udziela sakramentów i w ten sposób rodzi coraz to nowe członki. Człowiek rodzi się do Kościoła i w ten sposób Kościół wobec niego jest duchową Matką.

„Macierzyństwo Kościoła realizuje się przez ludzi. **Każdy człowiek, który jest w stanie łaski, pełni macierzyńskie funkcje względem innych.** Dusza napełniona Bogiem posiada w sobie właściwości dziewictwa i macierzyństwa. Jest dziewicą, bo całkowicie należy do Pana, jest matką, bo przekazuje nadprzyrodzone życie. Łaska, którą posiada człowiek jest zawsze na użytek jego własny i innych. Jest to posiadanie macierzyńskie, a więc otwarte na innych, a nie zamknięte w sobie”⁷.

Szczególną częścią Kościoła otwartą na rodzenie życia duchowego i jego umacnianie, są – obok pasterzy Kościoła – osoby żyjące życiem konsekrowanym. Warto zwrócić uwagę na pomocne dla naszych rozważań krótkie, ale ważne rozróżnienie dotyczące typu i zakresu (formy) zaangażowania w rodzenie do nowego życia w Kościele, wpływające z faktu święceń lub

⁵ K. Wojtyła, dz.cyt., s. 232.

⁶ Zob. J. Ratzinger, H. Urs von Balthasar, *Maria Chiesa nascente*, Roma 1981; H. Rahner, *Maria e la Chiesa*, Milano 1991, [W] : <http://www.isr.org.pl/sloownik/macierz.htm>, 10. II 2006.

⁷ J. Ratzinger, H. Urs von Balthasar, *Maria Chiesa nascente*, Roma 1981; H. Rahner, *Maria e la Chiesa*, Milano 1991, [W:] <http://www.isr.org.pl/sloownik/macierz.htm>, 10. II 2006.

zakonnej konsekracji. Rozróżnienie to, które znajdujemy w *Vita consecrata* opiera się na tekście z Dziejów Apostolskich, który ukazuje Maryję i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku w modlitewnym oczekiwaniu na Ducha Świętego (por. Dz 1, 13-14). W działalności Piotra, w podejmowanej posłudze słowa i sakramentów bezpośrednio jest widoczna duchowa płodność Kościoła. „U Maryi – czytamy w *Vita consecrata* – szczególnie żywy jest wymiar oblubieńczej otwartości na przyjęcie Bożego życia, dzięki której może ono owocować w łonie Kościoła, otoczone jego niepodzielną dziewiczą miłością”⁸. Ten obraz trzeba medytować, by odkryć prawidłowo swe właściwe miejsce – powołanie w Kościele. Powołanie do otoczenia macierzyńską opieką tych, którzy do życia w Kościele zostali poczęci. Jest to zatroskanie matki, by życie mogło się prawidłowo rozwinąć. I to zatroskanie, jako wymiar posługi rodzeniu życia duchowego w Kościele – Jan Paweł II także nazywa duchową płodnością. „Z tej dziewiczej miłości wypływa niezwykła płodność, która wspomaga narodziny i wzrost Bożego życia w sercach”⁹.

Jest to tekst piękny i głęboko wyjaśniający powołanie do macierzyństwa. W nim, „płodnością” nazywane jest także „wspomaganie narodzin” i troska o wzrost życia w sercach. W tekście tym odnajdujemy istotne elementy stanowiące o duchowej płodności (macierzyństwie) osoby konsekrowanej. Są nimi: „otwarcie się na przyjęcie Słowa”, a także wypływające z niego: bezwarunkowe poświęcenie i dawanie świadectwa¹⁰. To dzięki nim możliwe jest rodzenie „nowej ludzkości”. „Tak więc Kościół objawia w pełni swoje macierzyństwo zarówno przez to, że przekazuje Boże działanie, co jest misją powierzoną Piotrowi, jak i przez odpowiedzialne przyjmowanie Bożego daru, czego przykładem jest Maryja. Ze swej strony lud chrześcijański znajduje w posłudze święceń środki zbawienia, a w życiu konsekrowanym zachętę, aby na zbawienie odpowiadać pełną miłością”¹¹.

Zatem duchowe macierzyństwo wypływa z miłości i do miłości wychowuje. Można by rzec, że macierzyństwo to zasada się na miłości. Duchowe macierzyństwo jest zatem obowiązkiem osób konsekrowanych, jest przejawem odpowiedzialności za Kościół, za jego rozwój, zrodzenie nowego życia i jego potężnienie.

2. Wkorzenione w dominikańską duchowość współczucia

Skoro zostały ukazane źródła biblijne macierzyństwa/ojcostwa duchowego, skoro zostało wskazane, że Maryja jest najpełniejszym wzorem realizacji tego macierzyństwa, to łatwo dostrzec, jak głęboko duchowość dominikańska przeniknięta jest macierzyństwem/ojcostwem duchowym.

Tak przedziwnie Duch Święty kształtował początki duchowości dominikańskiej, że jest to niejako duchowość zrodzona na kolanach matki: bł. Joanny d’Aza. Tak bogata ikonografia, którą możemy oglądać w rodzinnym mieście naszego Zakonodawcy, w Calaruega, wskazuje, że św. Dominik od swej matki uczył się Ewangelii i od niej uczył się wrażliwości na potrzeby człowieka. A nauczył się w niezwykły sposób, skoro historia dała mu tak wysoką ocenę, jak

⁸ VC 34.

⁹ Tamże.

¹⁰ „Wzorem Maryi, nowej Ewy, osoba konsekrowana wyraża swą duchową płodność przez otwarcie się na przyjęcie Słowa, aby swoim bezwarunkowym poświęceniem i żywym świadectwem przyczynić się do ustanowienia nowej ludzkości. Tak więc Kościół objawia w pełni swoje macierzyństwo zarówno przez to, że przekazuje Boże działanie, co jest misją powierzoną Piotrowi, jak i przez odpowiedzialne przyjmowanie Bożego daru, czego przykładem jest Maryja. Ze swej strony lud chrześcijański znajduje w posłudze święceń środki zbawienia, a w życiu konsekrowanym zachętę, aby na zbawienie odpowiadać pełną miłością (tamże).

¹¹ Tamże.

Apostołowi Narodów: *był wszystkim dla wszystkich*. Czyż czytając *Legends* nie odnosimy wrażenia, że umiał być, na wzór Boga Ojca i ojcem, i matką? Umiał pocieszyć, dostrzec brata głodnego w drodze, utrudzonego w domu, zgłodniałych, jak owce bez pasterza.

Duchowość współczucia, czucia z drugim, rodzi postawę macierzyńską: chęć poświęcania siebie, dawania swych sił i dawania życia dla innych. „Co będzie z grzesznikami?” – to zatroskanie, ten niepokój inspirował styl dominikańskiego apostołstwa: głoszenia i posługi sakramentalnej. To jest właśnie rodzenie dla Boga – macierzyństwo w rozumieniu teologicznym.

W swej bliskości z Bogiem, poprzez kontemplację słowa Bożego i trwanie w obecności Jezusa-Hostii św. Dominik poznawał, że Bóg jest Bogiem współczującym; „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom” (Hbr 4,15). I poznawał głębiej, czym jest współczucie. Kontemplując tekst Pisma świętego zgłębiał tak bogate obrazy ukazujące współczującego Boga. Był to obraz noszenia na piersi; gromadzenia piskląt, łagodnego prowadzenia; zatroskania o potrzeby życia codziennego: Bóg karmiący, uzdrawiający, zapewniający pokarm; zabiegający o uratowanie tlejącego zaledwie knotka; Bóg litujący się nad pozostawionymi bez pasterza, poszukujący, ocalający itd¹². W tym bogactwie obrazów i treści zakorzeniały się istotne cechy dominikańskiego powołania. Duchowość zrodzona ze współczucia jest na wskroś macierzyńska/ojcowska.

3. Macierzyństwo cechą duchowości Czcigodnej Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej i aspektem charyzmatu założycielskiego

Matka Kolumba w swej intuicji teologicznej, dzięki głębokiemu otwarciu się na kierownictwo Ducha Świętego, mistrzowsko wręcz zrozumiała nie tylko swoje osobiste powołanie do macierzyństwa, ale też takie powołanie przekazała swoim duchowym córkom.

a) macierzyństwo zrodzone z doświadczenia miłości

Chcąc zrozumieć zaangażowanie apostołskie Matki Kolumby, a także zadania, jakie wyznaczyła Zgromadzeniu, czyli spojrzeć na nasze apostołstwo również dzisiaj, potrzeba uświadomić sobie, jakie były inspiracje w życiu Sługi Bożej Matki Kolumby, co ją szczególnie pociągało, co zachwycało. Jej apostołstwo, tak jak całe jej zakonne powołanie, oraz to szczegółowe, które dla siebie odkryła – powołanie do *życia eucharystycznego*, zrodziło się, jeśli wolno tak powiedzieć, z zakochania w Bogu, z doświadczenia miłości. Zanim w jej życiu pojawiło się pragnienie wypełnienia woli Bożej, pragnienie współofiarowania się z Jezusem-Hostią i ekspiacji, najpierw było doświadczenie miłości, doświadczenie, że Bóg jest Miłością i

¹² „Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie” (Iz 40,11); „Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,3); „W każdym ich ucisku. To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz Jego oblicze ich wybawiło. W miłości swej i łaskawości On sam ich wykupił. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości” (Iz 63,9); „[Jezus] wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: Chcę, bądź oczyszczony! I natychmiast został oczyszczony z trądu” (Mt 8, 3); „Z nastaniem wieczora przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił” (Mt 8,16); „Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8,17); „A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36); „Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych” (Mt 14,14); „Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: Żal Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasnął w drodze” (Mt 15,32); „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” (Mt 18,11); „A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały” (Mt 18,13); „Jezus więc zdjęty litością dotknął ich oczu, a natychmiast przejrzeni i poszli za Nim” (Mt 20,34); „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (Mt 23,37).

że tę miłość przekazuje, tą miłością ją „pociąga”. To, spotykane często w tekstach Matki Założycielki słowo, znane nam wszystkim, jest poniekąd własnym, charakterystycznym terminem (określeniem) naszej Matki.

Przypomnijmy kilka notatek z dzienniczka duchowego (*Natchnień duchownych*). Pod datą 10 grudnia 1873 czytamy: „To mnie dziś wieczór uderzyło i stanęło w pamięci rozmyślałam uprzednio na parę godzin o Duchu Świętym i skutkach Jego obecności w duszy [...]. O, jak Bóg zawczasu **pociągał** mnie do siebie i do swojej miłości! Szczególnie to uczułam w dzień mego Bierzmowania”¹³. I nieco dalej jakże intymne wyznanie: „ach ten dobry Pan Jezus **On mnie tak ukochał** prawie od dziecka w tej Tajemnicy, On mnie tak **ciągnął** do siebie”¹⁴. I jeszcze: „Z jakąż miłością **tulił** mnie Zbawca Drogi w tym świętym domu i jak łaskawie spoglądał na duszę moją jeszcze niewinną a pełną chęci poświęcenia Mu się na zawsze”¹⁵. Dzienniczek duchowy Sługi Bożej Matki Kolumby obfituje w podobne świadectwa¹⁶.

Zagłębiając się w teksty Matki Kolumby, trzeba wyraźnie powiedzieć, że została ona ubogacona zdolnością zanurzania się w Miłość – kontemplacji Miłości. To zanurzenie w Miłość stało się podstawą apostołstwa – podstawą macierzyńskiego umiłowania i Zgromadzenia, i poszczególnych sióstr, i wszystkich, do których bezpośrednio została posłana lub nawet tych, o których wiedziała, że potrzebują jej macierzyńskiego serca rodzącego ich, poprzez postawę ofiary, ekspiacji, do nowego życia.

To doświadczenie „bycia obdarowaną”, „pociągania przez miłość”, w życiu Matki Kolumby zaowocowało głębokim połączeniem „miłości wstępującej” i „miłości zstępującej”. Ona dla swoich duchowych córek i dla tych, wśród których apostołowała stawała się „źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody”, o czym tak pięknie napisał Ojciec Święty Benedykt XVI w Encyklice *Deus caritas est*: „człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Lecz, aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34)”¹⁷.

¹³ *Natchnienia duchowne Siostry M. K. od 1873 do 1886*, Archiwum Sióstr Dominikanek, Biała Niżna (ASDBN), sygn. IB35, s. 4.

¹⁴ *Natchnienia*, s. 25.

¹⁵ Tamże, s. 7-8.

¹⁶ „Zaś co do Tajemnic Pana Jezusa, to Tajemnica Ołtarza również od najmłodszych lat najwięcej mnie pociąga /i wewnętrzne cierpienia Zbawiciela/. Czy dlatego mnie głównie pociąga Tajemnica Ołtarza, że jest jakoby szczytem miłości Bożej, a tym samym jakoby wypływające z tego przymiotu Bożego, który na mnie najwięcej działa [...]. Gdybym była zapytana, jakie moje w głębi duszy uczucie pod tym względem? to bym odpowiedziała: że o ile mi się zdaje, to w tym pociągu jaki mam do Tajemnicy Ołtarza ukrywa się odrębna jeszcze myśl Boża dla mnie, a ta jest: że życie Eucharystyczne Jezusa Pana ma być cechą charakterystyczną życia mego, że tej Tajemnicy powinienam się w sposób szczególny poświęcić. Forma zaś miłości mojej względem Pana Jezusa Utajonego w N.S. jest wieloraka, jako to: miłość dziękczynna za ten dar; miłość wynagradzająca za zniewagi, miłość pokutna za własne moje sprzeniewierzenie się Jego Sercu; miłość politowania, współczucia na widok Jego opuszczenia i niewdzięczności jakich doznaje od ludzi”. (*Natchnienia*, s. 119-120).

¹⁷ Benedykt XVI, *Encyklika „Deus caritas est”. Do biskupów, prezbiterów i diakonów, do osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich o miłości chrześcijańskiej*, 7.

Tylko ten, kto zostaje „porwany” w przestrzeń przebywania Boga, jak św. Paweł porwany został do trzeciego nieba, zstępuje potem i jest uzdolniony, by móc stać się: wszystkim dla wszystkich¹⁸.

Sługa Boża Matka Kolumba, pociągnięta miłością, emanowała nią niejako, co przejawiało się w jej macierzyńskiej postawie. Zrozumiała, że macierzyństwo jest powołaniem, które uzdalnia do dawania życia. Bez tego odkrycia, bez zauważenia prawdziwego Źródła jej duchowego życia i apostołstwa nie zgłębimy istoty i tajemnicy wielkiego apostołskiego zaangażowania Matki Kolumby i powierzenia tego charyzmatu swym duchowym córkom. To Miłość, która chce się dawać, inspiruje do ofiary, sprawia, że „szuka się dzieci”. Inspirowane Miłością pragnienie dawania siebie jest znamiem charyzmatu dominikanek, wyraźnie dostrzeganym w życiu Bł. Siostry Julii Rodzińskiej, a także w jakimś stopniu, w życiu tylu innych naszych sióstr.

b) macierzyństwo - pełnienie woli Bożej

Można pytać: skąd Matka Kolumba nauczyła się, w tak młodym wieku być matką? Wydaje się, że uczyła się tego od najwcześniejszych lat wpatrując się w miłość Bożą utajoną w Najświętszym Sakramencie oraz rozważając w różańcu tajemnice zbawienia. Wpatrywała się we wzór Maryi Matki wypełniającej doskonale wolę Bożą.

Jedna z bardziej zauważalnych cech w życiu duchowym Matki Kolumby, to pragnienie wypełnienia woli Bożej. W jej wypadku, można mówić niemal o „mistryce woli Bożej”¹⁹, jako tajemnicy jej drogi świętości, jej heroicznej miłości.

Przedziwnie to poszukiwanie woli Bożej łączy się z powołaniem do bycia matką, z podjęciem odpowiedzialności za rodzenie innych do życia. Znamienne jest tutaj wskazanie Chrystusa: *Kto pełni wolę Ojca mego, ten mi jest matką* (Mt 12,50). Matka, zatem jest osobą pełniącą wolę Bożą. W stopniu najpełniejszym zadanie takie wypełniła Maryja. To Ona najpełniej podjęła współpracę z Bożym planem zbawienia. Być matką, to zgodzić się na współpracę z Bogiem, na wypełnienie jego zamysłu; to zrezygnować z planowania po swojemu, wyzwolenie się z niezdrowego indywidualizmu. Jest to bardzo ważna przesłanka apostołstwa – także dzisiaj, a może jeszcze bardziej dzisiaj. Rodzenie do życia według Ducha domaga się otwarcia na pełnienie woli Bożej.

Takim wzorem pokornego apostołstwa jest Maryja realizująca swe macierzyństwo w pełnieniu woli Bożej; i pełniąca wolę Bożą poprzez macierzyństwo²⁰. Hymn *Magnificat*, Ojciec Święty Benedykt XVI nazywa „programem”, a także „portretem” Jej życia, życia, które, ani w

¹⁸ „Ojcowie w opowiadaniu o drabinie Jakubowej widzieli symbol tego nierozzerwalnego połączenia pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, między erosem, który poszukuje Boga i agape, która przekazuje dar otrzymany. W biblijnym tekście jest mowa o tym, że patriarcha Jakub widzi we śnie, ponad kamieniem, który służył mu za podglówek, drabinę sięgającą nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie Boży (por. Rdz 28, 12; J 1, 51). Szczególnie interesująca jest interpretacja tej wizji przez papieża Grzegorza Wielkiego w jego Regule pasterskiej. Dobry pasterz — mówi on — powinien być zakorzeniony w kontemplacji. Tylko dzięki temu będzie mógł przejąć się do głębi potrzebami innych, tak by stały się jego: ‘per pietatis viscera in se infirmitatem caeterorum transferat’. Święty Grzegorz nawiązuje w tym kontekście do świętego Pawła, który zostaje porwany ku górze aż do najwyższych tajemnic Boga i właśnie w ten sposób, kiedy zstępuje, jest w stanie stać się wszystkim dla wszystkich (por. 2 Kor 12, 2-4; 1 Kor 9, 22). Oprócz tego wskazuje przykład Mojżesza, który wciąż powraca, wchodzi do świętego namiotu, prowadzi dialog z Bogiem, aby mógł dzięki temu, wychodząc od Boga, być do dyspozycji swojego ludu. ‘Gdy wewnątrz [namiotu] ulega zachwyceniu w kontemplacji, na zewnątrz [namiotu] przywołują go potrzeby cierpiących: intus in contemplationem rapitur, foris infirmantium negotiis urgetur’” (tamże).

¹⁹ J. S. Bakalarz, *Kontemplacja i działanie w życiu duchowym Matki Kolumby Białeckiej*, Kraków 1994, s. 223.

²⁰ Por. *Deus caritas est*, 41.

modlitwie, ani w posłudze bliźniemu nie stawiało siebie w centrum, gdyż było pokornym pełnieniem woli Bożej. Ona wie i uczy zarazem, że jedynie wtedy, gdy nie wypełnia się swojego dzieła, ale gdy oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Bożemu, ma się udział w zbawianiu świata²¹.

Warto przywołać jeszcze kolejny fragment tekstu Encykliki, który pomaga nam wydobyć cechy matki. Maryja, Matka pełniąca wolę Bożą, jest to niewiasta nadziei, „która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli”, a będąc taką może być jedynie niewiastą, która kocha. Te przejawy ducha widoczne są w gestach, w delikatności, w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa²².

Takie postawy Maryi kontemplowała Matka Kolumba. Takich postaw sama uczyła się w Jej szkole, i do życia taką duchowością wdrażała swoje córki – duchowością pełnienia woli Bożej, czyli pełnienia zadań jako zleconej „misji”.

c) macierzyństwo – w trosce o powstające Zgromadzenie

Matka Kolumba – skoro odkryła swoje powołanie do bycia założycielką (uznała, że taka jest wola Boża względem niej) – oddaje siebie nie tylko Bogu bezpośrednio, ale też oddając siebie: swoje siły, talent, serce (miłość) Zgromadzeniu, jako jego matka, tu kieruje swe macierzyńskie uczucia.

Całe Zgromadzenie uważała za „swe dziecko” i tak je nazywała, a najczęstszym określeniem, jakim zwracała się do swoich siostr, to: „dziatki moje”. Tak jest niemal w każdym liście²³. Pisząc np. z Rzymu po otrzymaniu *Dekretu Pochwalnego*, a równocześnie po śmierci Siostry Agnieszki, nie tylko zwraca się do siostr jak do dzieci, ale zagrzewając je do męstwa i większej wierności, argumentuje, iż tak postępując okażą się prawdziwie „**córkami** nie tylko Zakonu, ale też **swej Matki**”. Zaznacza też, iż udziela siostr „**macierzyńskiego**” błogosławieństwa²⁴.

Nie waha się też wyrażać swoich pragnień poświęcenia się „po matczynemu” dla tego dzieła, które jej Bóg powierzył: „Będę służyć Oblubienicom Jezusa Pana, będę je dla Niego, dla Jego miłości wychowywać, będę się interesami Jego domu, jak wierna sługa zajmować²⁵. A zapowiadając swój powrót do Wielowsi, po trudnym okresie pobytu we Lwowie pisze: „A więc wracam do Was i pragnę Wam jeszcze służyć, jeżeli potrafię, i otaczać Was jeszcze nadal czynną opieką matki²⁶. W modlitwie prosi często, aby swą posługę matki umiała dobrze wypełnić: „Żebym tak Pana Jezusa całym sercem ukochała, a potem was – [siostry] serdecznie, to niejeden krzyżyk nie byłby krzyżem, ale pociechą – ciernie by gdzieś się podziewały i usuwały spod nóg²⁷”.

²¹ Por. tamże.

²² Por. tamże.

²³ W liście do siostr na kweście czytamy między innymi: „Dziatki drogie, połączcie się w duchu z nami, żeby serdeczne, a pełne skruchy złożyć Bogu dzięki, tak! [...] Ach módlmy się, dziatki moje, jedno za drugich, aby duch Boży w nas wstąpił, abyśmy ukochały duszą i sercem niepodzielnem Chrystusa Pana i abyśmy między sobą kochały się także tak serdecznie jak córki jednego Ojca Niebieskiego, jak oblubienice jednego Oblubieńca, aby tylko jedno serce i jedna dusza między nami była. Amen! *List do siostr: Rajmundy i Joanny na kweście w Węgrzech, dnia 20 marca 1868*, ASDBN, sygn. IIBk233.

²⁴ „Kochane Drogie Dzieci! List Wasz otrzymałam i przesyłam Wam z mojej strony także serdeczne macierzyńskie błogosławieństwo i życzenia na tę wielką Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego!” *List do Siostr w Wielowsi, Rzym, 1 kwietnia* [1885 r.], ASDBN sygn. IIBk229.

²⁵ *Natchnienia*, s. 85.

²⁶ *List Matki Kolumby do Siostr w Wielowsi*, 1880 r., ASDBN sygn. IIBk219.

²⁷ *List Matki Kolumby do Siostry Benwenuty*, brak daty, ASDBN, sygn. IIBk247.

Warto w omawianym temacie macierzyństwa względem własnego Zgromadzenia przywołać jeszcze inny, wprost niezwykły tekst, pełen matczynego uczucia, a zarazem męstwa i odwagi w podejmowaniu starań o dobro Zgromadzenia nawet za cenę najwyższej ofiary pozostawienia tego dzieła i przejścia za klauzurę. Jest to list pisany w 1880 r. do Ks. Biskupa Macieja Hirschlera, w którym to liście prosi o pozwolenie przejścia za klauzurę na Gródek: „W końcu jako **matka** lubo najniegodniejsza, biorąc całą Kongregację Wielowiejską na ramiona jakby **dziecię** moje duchowne, składam je na łono ojcowskie Najprzewielebniejszego Pasterza, prosząc Go w duchu ze łzami, aby je raczył otaczać zawsze szczególną miłością i opieką swoją. W chwili stanowczej rozstania mego z córkami memi duchownymi, winnam dać to świadectwo prawdzie wobec Kościoła i świata, że były prawdziwie dobrami dziećmi pełnymi prostoty, uległości i wdzięczności, względem swej lubo niegodnej Matki. Unoszę z sobą słodkie wspomnienie ich poświęcenia i miłości dziecinnej i nie przestanę polecać ich miłosierdziu Bożemu, wzywając błogosławieństwa Nieba na ich prace w usłudze bliźnich”²⁸.

O tych pełnych miłości relacjach Matki i sióstr dowiadujemy się nieco więcej w kontekście choroby i śmierci Matki. Jakże wymowne jest np. lapidarne stwierdzenie, które odnajdujemy w *Kronice wielowiejskiej*: „W całej chorobie Matki podziwialiśmy Jej niezrównaną cierpliwość – łagodność i miłość ku nam; wszystkie usługi przyjmuje z wdzięcznością i zawsze ze wszystkiego zadowolona. Ciągłe zajęta Bogiem i nami!”²⁹. Swymi pouczeniami i przykładem Matka Kolumba kształtowała postawy sióstr. „Matka w swojej pokorze – czytamy w *Życiorysie* – nie czuła tego, że całe Jej życie było dla nas wzorem cnót wszelkich, żeśmy patrzyły na Matkę jak na świętą, że sama obecność Matki Najdroższej zapalała nas do miłości Bożej”³⁰.

O miłości Matki Kolumby do Zgromadzenia, a także o sposobie odbioru przez siostry tej więzi czytamy w wielu innych miejscach zapisów źródłowych, między innymi w kontekście wspomnianego, dramatycznego wprost przeżycia, jakim było pragnienie opuszczenia Zgromadzenia dla rozwiązania trwającego już długi czas konfliktu z księdzem Leszczyńskim. „Potem nie mając wolności w zarządzie, a czując Matka Najdroższa, że na niej ciąży odpowiedzialność za dusze Sióstr, które do Matki się uciekały ze swymi trudnościami, ileż wtedy ponosiła ciężkości w duszy, ile się Matka natrapiała, a jednak ani słówkiem nie odezwała się z tym w Przemyślu – i gotowa była uczynić tak heroiczną ofiarę, żeby opuścić nas, które tak kochała i to dzieło, które Jej Pan Bóg powierzył, aniżeli by się ratować w tych niepokojach duszy i dochodzić praw swoich. [...] Po powrocie [z Przemyśla] do Lwowa Przewielebna Matka nasza oznajmiła swój powrót Zgromadzeniu. Radość biednych, tak ciężko znękanych cierpieniami Sióstr, nie do opisanania. Widzą w tym całym, a tak bolesnym zajściu, niejako cud miłosierdzia Bożego, bo i jakżeż nie uwielbiać najmędrzej Opatrzności Bożej nad nami? Jakżeż nie przyznać tego cudu wszechmocnej potędze modlitw, które Niebu gwałt zadały, by nas nie zostawiało przed czasem sierotami, bez Matki! Wdzięczność ku Panu Bogu za tę łaskę szczególną, postanowiliśmy na zawsze zachować”³¹.

d) macierzyństwo - w trosce o poszczególne siostry

W kontaktach Matki Kolumby z siostrami uderza niezwykła serdeczność i z troską. Tak jak było to już wspomniane, Matka najczęściej zwraca się w listach do sióstr „Ukochane

²⁸ *List Matki Kolumby do Ks. Biskupa Macieja Hirschlera*, 13 stycznia 1880 r. [Najprawdopodobniej ze Lwowa].

²⁹ *Kronika Zgromadzenia Sióstr Dominikanek III Zakonu w Wielowsi*, ASDBN, sygn. IICr1136, 1887.

³⁰ *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Bialeckiej Fundatorki Sióstr Dominikanek III Zakonu w Wielowsi. Zebrany i napisany przez jedną ze starszych sióstr zakonnych*, ASDBN, sygn. IB25, s. 171.

³¹ Tamże, s. 81-82.

Dziadki moje”. Jest to tym bardziej niezwykle, że trzeba zdać sobie sprawę, ile miała lat pisząca te słowa. Taki zwrot odnajdujemy już w pierwszym, przechowywanym w naszym Archiwum liście z 3 czerwca 1864 roku, do Siostry Rajmundy i Benwenuty na kweście we Lwowie³². Matka Kolumba miała wówczas zaledwie 26 lat!

Doprawdy, zadziwia fakt jak dorastała tak wcześnie do podjęcia zadań macierzyństwa duchowego, do wszelkiej troski o powierzone jej siostry. Matka okazywała swoje uczucia macierzyńskie nie tylko w stosunku do Zgromadzenia jako takiego i całej wspólnoty sióstr. Poszczególne siostry wiedziały, że są kochane przez Matkę, tę miłość dostrzegały i o nią zabiegały oraz odwzajemniały serdecznością i dziecięcym przywiązaniem, szukaniem rad, przyjmowaniem otwartym sercem uwag itp.

Oddajmy głos siostronom tamtego okresu. Oto, co odnajdujemy w *Życiorysie*: „Matka Kolumba kochając taką miłością Stwórcę swego, czyż mogła nie kochać bliźnich? Ach! Myśmy to były ze stworzeń najklienliwszym przedmiotem Jej miłości. Dla każdej była prawdziwą matką, siostrą i wszystkim. Toteż zaufanie sióstr do Matki było bez granic. O tym, żeśmy Ją tak kochały, wiedziała Przewielebna Matka nasza, lecz kim była dla nas, tego w swej pokorze wiedzieć nie chciała i do końca życia nie wiedziała”³³.

Jakaż dojrzała i poprawna była ta relacja miłości i zatroskania, chciałoby się powiedzieć: jakby wzięta bezpośrednio z kart *Summy teologicznej*, od świętego Tomasza, z jego wykładu o porządku miłowania. „Najpierw Matka Najdroższa **kochała dusze nasze**, z taką miłością pracowała nad nami, radząc, oświecając, przestrzegając, gdy potrzeba było, to i karcąc, lecz nigdy nie było widać u Matki żadnej goryczy, wyniosłości lub zniechęcenia do siostry, która zawiniła. Upominała z taką słodyczą i miłością, że każda z sióstr odchodziła od Matki przekonana o swym przewinieniu, lecz zupełnie zawsze uspokojona, zachęcona do dalszej pracy, z wdzięcznością ku Matce i z tym uczuciem, że to co Matka czyni, podejmuje tylko z miłości dla jej duszy. Zapewne przyjmując Komunię św. tak często i z taką żarliwością, czerpała Matka Najdroższa z Serca Jezusa Pana tę niezrównaną łagodność, którą tak dobrze wyrażało jej imię – była prawdziwą Kolumbą – gołąbką bez żółci. Umiała po Bożemu godzić miłość i łagodność z godnością i powagą Matki Generalnej i Fundatorki. Szanowałyśmy ją, bały się, by jej w czym nie zmartwić, a nade wszystko kochałyśmy ją”³⁴.

Sługa Boża posiadała prawdziwie matczyną umiejętność dostrzegania wszystkich i każdej z osobna: „Z jaką miłością kształciła nas. Każdej się zdawało, że to ją najwięcej kocha Matka Najdroższa”³⁵. Jak bardzo siostry zabiegały o miłość Matki, a równocześnie, jak głęboko tę miłość Matka rozumiała, świadczy np. ten dosyć znany epizod z rekreacji: „Raz nawet zaczęłyśmy sobie opowiadać powody dlaczego tak każda z nas twierdzi, że ją Matka najwięcej kocha. Na to nadeszła Matka i uśmieła się serdecznie z tych dowodów, bo zapytane o czym tak rozprawiamy, musiałyśmy wszystko opowiedzieć, dodając, że jedna z sióstr dobrze osądziła nasz spór serdeczny, mówiąc: *Widać, że Matka nasza kocha bardzo nas wszystkie, kiedy każdej się zdaje, że jest najwięcej kochana*. Rzeczywiście Matka Wielebna potwierdziła to i dodała, że choćby nas sto i więcej było, to kochałaby każdą. I dalej mówiła, że jedną kocha dlatego, że jest dobra, drugą, że ma ducha modlitwy i poświęcenia dla bliźnich, inną dlatego, że tak pracuje nad zwalczaniem złych skłonności, inną znów dlatego, że taka biedna niegorliwa, a wszystkie nas

³² ASDBN sygn. IIBk230.

³³ *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Bialeckiej*, s. 158.

³⁴ Tamże, s. 158-159.

³⁵ Tamże, s. 64.

kocha dla tej głównej pobudki, że Pan Jezus nas tak ukochał dając nam łaskę powołania zakonnego³⁶.

Matka Kolumba umiała współczuć w sytuacji rozmaitych doświadczeń, rozumiała cierpiące siostry i będące w rozmaitych potrzebach. „Jeżeli która z Sióstr miała jakie cierpienie w duszy – czytamy w *Życiorysie* – albo też przyszła wiadomość od rodziny o czyjejś ciężkiej chorobie lub śmierci, to Matka tak współczuła z tą siostrą i tak serdecznie pocieszała, że połowę boleści odjęła. [...] Jeżeli która z Sióstr leżała już, ciężko chorą będąc, z jakąż miłością starała się Matka nasza o pomoc dla duszy i możliwe ulgi dla ciała. Czułyśmy to, że i matka rodzona nie mogłaby być lepszą, troskliwszą dla swego dziecka, jak nasza Matka Przewielebna³⁷.

Gotowa była sama ponosić rozmaite ofiary, byle tylko ulżyć siostronom, taka była potrzeba jej matczynego serca. Siostry podziwiała tę miłość. Spośród licznych świadectw³⁸ przywołajmy chociażby jedno: „Matka Kolumba, u której miesiące życia już policzone były, chociaż sama słaba, spieszyła do każdej siostry, ze słowem otuchy dla cierpiącej. Sama doznałam tego **serca macierzyńskiego** Matki, gdy byłam chora – przychodziła cichutko, kładła czule rękę na czole pytając, co bym potrzebowała³⁹.

Matka Kolumba bardzo pragnęła wzajemnej miłości wśród sióstr, często o tym przypominała. „Kochane Siostry i Córki w Panu! Dziś krótko do was pisać będę, bo już późno wieczór a radabym jutro pocztę wyprawić. [...] Cieszy nas, że miłość i zgoda u was, ach tak, Siostry Kochane, kochajcie się bardzo, zachowujcie wszystko wiernie, a Bóg będzie mieszkać wśród was⁴⁰.

Odważnie zachęca też i poucza, by miłość do niej była oczyszczona z wszelkiego, tylko ludzkiego wymiaru: „Kochane Siostry moje! Dziękuję Wam serdecznie za waszą pamięć o mojej Drogiej Matce – z listu waszego widzę, moje Drogie Siostry, żeście powinny prosić Pana Jezusa, aby waszą miłość ku mnie oczyścić raczył z wszelkiego samolubstwa, a uczynił prawdziwie Bożą pod każdym względem – Ach ludźmi jesteśmy, nic więc dziwnego, że miłość własna wszędzie się wmiesza, ale pracujemy nad jej oczyszczeniem. Kochajmy jedynie Boga a wszystkich dla Boga i w Bogu – pragniemy tylko spełnienia woli Bożej i zbawienia dusz nam drogich, bo oto głównie chodzi – Cóż nam po wszystkim gdybyśmy nie spełniwszy woli Bożej

³⁶ Tamże, s. 64-65.

³⁷ Tamże, s. 159-160.

³⁸ „W godzinę zaledwie po przybyciu Matki Jedynej [z Rzymu do Wielowsi], nadszedł telegram z Tyczyna, że Siostra Sybilina, Prezydentka tamże, dostała wybuchu krwi i czuje się źle, prosi o przyjazd Matki, dla pociechy swej duszy. Pragnęłyśmy, by która z nas mogła na razie tam jechać, a Matka Najdroższa po podróży z Rzymu, żeby chociaż parę dni odpoczęła, lecz serce macierzyńskie nie dozwoliło tego, i zaraz nazajutrz udała się Matka w drogę kołową 11–cie mil do Tyczyna, chcąc osobiście pocieszyć chorą Siostrę. Obecność Matki dobrze działała i Siostra Droga w niedługim czasie przyszła do zdrowia”. (*Życie czcigodnej Matki Kolumby*, s. 128).

„W styczniu 1874 r. zapadła mocno na zdrowiu jedna z pierwszych Sióstr tj. Siostra Rajmunda, będąca na filii w Wielkich Oczach. Pospieszyła więc Przewielebna Matka, chcąc być przy Jej śmierci, lecz gdy trzy tygodnie zabawiła, będąc pociechą wielką dla Siostry dogorywającej, odbiera telegram ze Lwowa, że siostra jej starsza WP. Rubczyńska zaopatrzona św. sakramentami pragnie się z Przewielebną Matką widzieć, bo i ona to samo czuła, że w obecności tej Duszy niewinnej, tak ściśle złączonej z Panem Bogiem, lżej cierpieć, lżej umierać. Chora nasza Siostra sama zaczęła nalegać, żeby Przewielebna Matka jak najprędzej jechała do Lwowa, że zostanie już z Siostrami wzmocniona i pocieszona przez Matkę Najdroższą, a tam większa potrzeba nieść ulgę umierającej, matce czworga dzieci. Pobłogosławiwszy po raz ostatni Siostrę Rajmundę, udała się Przewielebna Matka tam, zostając aż do śmierci WP. Rubczyńskiej, której cierpienia fizyczne i moralne tak umiała osłodzić Matka Droga, a po jej zejściu ukoić żal swej zbolalej Matki WP. Białeckiej, która w krótkim czasie straciła dwie córki zamężne” (tamże, s. 62-63).

³⁹ *Zeświadczenie siostry Immakulaty Waligóra*, ASDBN, sygn. IICr1116.

⁴⁰ *List Matki Kolumby do Sióstr w Wielkich Oczach, Wielowieś, 30 listopada 1873 r.*, ASDBN, sygn. IIBk210.

miały kiedyś rozłączyć się za grobem? [...] Was ściskam serdecznie i proszę na wszystko abyście więcej duszę Moją miłowały i jej wieczność!!! [podkreślenie: m. Kolumba] Sercu Jezusa Pana i Najświętszej Panny was polecam, modlę się za was zawsze i zawsze was miłuję wszystkimie”⁴¹.

Wśród wielorakiego zabiegania Sługa Boża, jak matka zauważa też rozmaite potrzeby materialne czy zdrowotne sióstr. Wielokrotnie zachęca, by uważać na zdrowie, poleca ubierać się ciepło, zatroszczyć się o dobre obuwie, czy odpocząć w razie zmęczenia, odpowiednio odżywiać się, używać lekarstw, skorzystać z pomocy lekarza itp.⁴².

Ileż zwyczajnego, matczynego zatroskania jest w innym liście, pisanym do sióstr na kweście: „Siostró Rajmundo, trzeba zdrowie szanować – bez obuwia dobrego nie chodzić – także nie pochwalam tego że Siostrunia wyróżnia się od Siostry Joanny z jedzeniem [...] na co zwracać uwagę na siebie jeżeli Siostra Joanna pije kawę, to pić razem z nią, a jeżeli Siostruni szkodzi kawa, to pijcie obie mleko ale nie bełtane z wodą, do czegoż to znowu? Wcale to naganiam i proszę aby było odtąd inaczej”⁴³.

Matka Kolumba umiała cieszyć się także sukcesami sióstr. „Nieraz Matka Najdroższa okazała swą radość siostrze – czytamy w *Życiorysie* – widząc jej pracę i poświęcenie, lub słysząc od kogoś słowa uznania, lecz zaraz przypominała, by tylko wszystko czynić z czystą intencją, dla miłości Pana Boga i Jego upodobania”⁴⁴.

O szczególnych macierzyńskich uczuciach Matki Kolumby do Zgromadzenia i poszczególnych sióstr świadczy także fakt, że siostry znające osobiście Matkę, pragnęły tę miłość Matki do Zgromadzenia oraz sióstr do Matki przekazać także innym: „Miłość ku Matce Założycielce nie wygaśnie nigdy w Zgromadzeniu, gdyż Siostry teraz żyjące wpajają ją będą w młodsze Siostry, a te w dalsze pokolenie, by wszystkie zażywając szczęścia życia zakonnego, po Panu Bogu, zawdzięczały to szczęście także swej Świątobliwej Matce Założycielce. Duchu Matki bądź z nami i czuwaj nad nami, byśmy wiernie służąc Panu Bogu w tym zakonie, zasłużyły sobie na niebo, by tam z Matką wychwalać Boga w Trójcy Jedynej, Matkę Najświętszą i Wszystkich Świętych”⁴⁵.

e) macierzyństwo – w apostołstwie Matki Kolumby

Matka Kolumba kochała, jeśli wolno tak się wyrazić, całego człowieka: w jego wymiarze fizycznym, psychicznym i duchowym. I takiego pragnęła przyprowadzać do Boga, takiemu chciała służyć wspierając rozwój ku pełni osoby. Stąd jej zatroskanie o rozwój oświaty, o katechizację dzieci, młodzieży, dorosłych, o chorych i cierpiących. Była przekonana, że człowiek pełniej rozwinięty intelektualnie może lepiej wypełnić w sobie myśl Bożą, może wierniej ukształtować w sobie najpiękniejszy wzór Jezusa Chrystusa i pełniej miłować Boga. *Geniusz kobiecy* pomagał jej wyznaczać Zgromadzeniu apostolskie zadania tak, by służyć człowiekowi w jego wymiarze duchowo-fizycznym. Warto zauważyć, że do tej prawdy o człowieku, który w pełni rozwija się przy współpracy obydwu wymiarów, nawiązuje Ojciec Święty Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice *Deus caritas est*: „Kocha jednak nie sama dusza ani nie samo ciało: kocha, człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe,

⁴¹ *List do Sióstr w Wielkich Oczach, Lwów, dnia 28 lipca 1879 r.*, ASDBN, sygn. IIBk217.

⁴² *List do Sióstr w Tyczynie, Wielowieś, 23 lutego 1883 r.*, ASDBN, sygn. IIBk223; *List do sióstr: Rajmundy i Joanny na kweście w Węgrzech, dnia 30 stycznia 1868 r.*, ASDBN sygn. IIBk231.

⁴³ *List do sióstr: Rajmundy i Joanny na kweście w Węgrzech, dnia 11 maja 1868 r.*, ASDBN, sygn. IIBk234.

⁴⁴ *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Bialeckiej*, s. 159.

⁴⁵ Tamże, s. 195.

złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą⁴⁶. Matka Kolumba zakładała szkoły, by dzięki nim móc rozwijać intelekt i ducha dzieci i młodzieży. Inspirowała dorastanie do dojrzałości. Uczyla jak kształtować postawy moralne, jak pokonywać *starego człowieka* i kierować własnym ciałem. Równocześnie spieszyła, by przynieść ulgę człowiekowi potrzebującemu, doświadczonemu cierpieniem, chorobą, niedostatkiem.

W *Życiorysie* można odnaleźć wiele wzmianek o jej ofiarnym zaangażowaniu apostołskim. Jak matka ogarniała potrzeby rozmaitych ludzi. Przywołajmy kilka fragmentów z dokumentu pozostawionego nam przez Siostrę Benwenutę Paślawską: „[Matka nasza] obejmowała swoją gorliwością cały świat i pragnęła gorąco szerzenia chwały Bożej⁴⁷. „Tak pragnęła, by Pan Bóg był znany i kochany przez wszystkich ludzi. Sprawy Kościoła św. i całego zakonu św. Dominika żywo ją zajmowały⁴⁸. „Serce Matki obejmowało swoją miłością świat cały, lecz po nas, najbliższych bliźnich, to jest tych, którzy z nami tworzą parafię wielowiejską, szczerze w Bogu miłowała⁴⁹. „Jakaż miłością kochała grzeszników, modliła się o ich nawrócenie Matka Ukochana⁵⁰. „O, jakże mocno bolała nad każdą obrazą Pana Boga, Matka Czcigodna. Przepraszała Boga Najświętszego chociaż sama niczym się do tego grzechu nie przyczyniła⁵¹.

Matka Kolumba pamiętała o różnorodnych potrzebach człowieka. „Dla ubogich i chorych – pisze Siostra Benwenuta – była Matka nasza bardzo dobroczynną; nie żałowała niczego, wyjąwszy tylko tego, że nie możemy więcej dać, tak jakby serce pragnęło. Na cele dobroczynne także chętnie ofiary składała, a że niewielkie, to mówiła Matka Ukochana, że Pan Bóg przyjmie na co nas stać⁵².

Została zapamiętana jako pobożna, usłużna, miłosierna, troszcząca się o biednych i chorych. Chętnie nazywano ją aniołem, była powszechnie kochana i szanowana⁵³. Poprzez świadectwo życia i pouczenia, takiego macierzyńskiego stylu apostołstwa Matka Założycielka uczyła powierzone jej siostry.

f) wychowywanie Sióstr do postawy macierzyńskiej w apostołstwie

Jak wyglądała postługa apostołska Matki Kolumby i pierwszych dominikanek – ich pełne matczynej miłości zatroskanie o powierzony sobie lud, charakteryzuje list pisany przez Matkę Kolumbę do Matki Darowskiej.

„Co się tyczy naszej gromadki duchownej w Wielowski, o której Droga Matka pragnie wiedzieć bliższe szczegóły, te są następujące: Zgromadzenie nasze przyjęło Regułę i Ustawy Trzeciego Zakonu Św. Dominika. Nie ma ścisłej klauzury u nas i wychodzimy lub wyjeżdżamy na każde zawołanie do chorych, do konających; to jest jedna część zakresu naszego działania. Druga część i najgłówniejsza dziś jest: praca duchowo moralna około ludu wiejskiego, to jest: około dzieci, młodzieży i starszych. W niedzielę i święta siostry czynią wycieczki⁵⁴ po wioskach należących do parafii i na całe popołudnie gromadzą do szkółek ludek poczciwy; dzieci uczą się

⁴⁶ *Deus caritas est*, 5.

⁴⁷ *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej*, s. 65.

⁴⁸ Tamże, s. 156.

⁴⁹ Tamże, s. 161.

⁵⁰ Tamże, s. 162.

⁵¹ Tamże, s. 138.

⁵² Tamże, s. 163.

⁵³ Zob. *Zeznania świadków*: Nowak Salomea i Głuch Józef.

⁵⁴ Chodzi o wyjścia sióstr na spotkania apostołskie z grupami wiernych w wioskach parafii.

katechizmu, młodzież nabywa obszerniejszych wiadomości religijnych, a starsi gospodarze itd. rozrywają się znowu i oświecają pięknym i moralnym czytaniem, które Siostry starają się naprzód dla nich zawsze przysposobić. (Mamy do tego biblioteczkę darowaną nam przez Wielebnego Księdza Kanonika Leszczyńskiego). Tym sposobem mają poczciwi kmiotkowie czas pożytecznie zajęty i chroni się ich od szkodliwych schadzek do karczmy itp. Siostry utrzymują także miejscową szkółkę, gdzie dotychczas zwykle uczęszczało mniej więcej do 90 dzieci. Przygotowanie szczegółowe wszystkich dzieci z całej parafii do Sakramentów świętych należy także do nas, a to aż do 15-go roku ukończonego każdego dziecka. Oto, Droga Matko, w krótkości zebrany cel nasz i prace nasze. Ach, obszerne to bardzo pole oraz bardzo piękne do pracy; daj Boże, abyśmy tylko godnie temu powołaniu odpowiadały! Nie mogąc tym razem w żaden sposób dłużej pisać, kończę więc, Przewielebna Matko, prosząc Was tylko o modlitwę serdeczną za sobą i za moimi owieczkami, które mam Panu wychowywać”⁵⁵.

Czytając ten tekst Matki Założycielki, trudno oprzeć się refleksji na temat wielkiej zbieżności jej widzenia posługi apostołskiej sióstr, ze współczesnym poleceniem Kościoła, przekazanym w *Vita consecrata*. Przycoczmy zatem chociażby jeden fragment papieskiego dokumentu, szczególnie ważki w omawianym temacie macierzyństwa w apostołstwie. „Osoby konsekrowane niech ukazują – w sposób delikatny i pełen szacunku, ale i z misyjną odwagą – że wiara w Jezusa Chrystusa rozjaśnia swoim światłem całą dziedzinę wychowania, nie podważając wartości ludzkich, ale przeciwnie – potwierdzając je i wywyższając. W ten sposób staną się świadkami i narzędziami potęgi Wcielenia i mocy Ducha Świętego. To ich zadanie jest jednym z najbardziej wyrazistych przejawów **macierzyństwa Kościoła**, którym ogarnia on, na wzór Maryi, wszystkie swoje dzieci”⁵⁶.

Kościół z naciskiem wzywa dzisiaj osoby konsekrowane, aby tam, gdzie to możliwe, podjęły z nowym zapałem misję wychowywania, prowadząc szkoły wszelkich typów i stopni. Zakonom, które oddawały się pracy wychowawczej, przypomina, aby pozostały wiernymi swemu pierwotnemu charyzmatowi i swoim tradycjom, zachowując świadomość, że „jednym z najbardziej wyrazistych przejawów miłości do ubogich są działania zmierzające do uwolnienia ludzi od tej niezwykle dotkliwej formy ubóstwa, jaką jest brak formacji kulturalnej i religijnej”⁵⁷. By w pracy wychowawczej i edukacyjnej we współczesnym świecie zachować szczególnie charakter katolicki, konieczna jest wierność Magisterium Kościoła⁵⁸.

Matka Kolumba uczyła siostry w apostołskiej posłudze zarówno wierności Kościołowi-Matce nauczającemu i udzielającemu sakramentów, jak i wierności człowiekowi potrzebującemu. Rozumiejąc, iż nie jest łatwo wypełnić zadania duchowego macierzyństwa zachęcała do tego, by uciekać się do wstawiennictwa Matki Bożej. „W pracach i posługach swojego powołania, siostry nasze będą korzystały z każdej sposobności, aby wiernych zachęcać do nabożeństwa do Matki Bożej. W gorącej modlitwie wzywać będą Jej pomocy wtenczas zwłaszcza, gdy natrafiają na zatwardziały grzeszników, na chorych, którzy nie dają się nakłonić do odprawienia dobrej spowiedzi. Wtenczas to niechaj pamiętają, że Maryja jest także Matką tych biednych grzeszników”⁵⁹.

Do obrazu więzów rodzinnych odwołuje się Matka Kolumba rozważając miejsce sióstr w Kościele i ich zatroskanie o bliźnich: „Osoba zakonna, to dziecko pełne prostoty, które Boga ma

⁵⁵List Matki Kolumby do Matki M. Darowskiej, 30 października 1866 r., ASDBN, sygn. IIBk25.

⁵⁶ VC 97.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ *Konstytucje Sióstr Dominikanek III Zakonu*, Lwów 1888, 118.

za Oblubienca, a Kościół za Matkę, rodzeństwem dla niej, jest ludzkość cała, zwłaszcza cierpiąca i potrzebująca wsparcia w jakikolwiek sposób⁶⁰. Matka Kolumba wychowywała siostry do miłości Kościoła⁶¹; uczyła, by siostry były „zbawiennym narzędziem i pożytecznym w Kościele”⁶². Zachęcała tak zwyczajnie: „Siostry wchodzące do jakiejś parafii nie mogą mieć innego celu, jak tylko, aby szczerze, choćby z największym trudem, pracować około rozszerzania Królestwa Chrystusowego w duszach, żadne doczesne widoki nie mogą mieć miejsca. Trudne to zadanie i [...] ważne obowiązki, jakie siostry zaciągają na siebie wobec Kościoła i własnego sumienia, nigdy by [...] im należycie odpowiedzieć nie mogły, bez znacznego zasobu ducha wewnętrznego, który wszystko powinien ożywiać i utrzymywać”⁶³.

Codziennie wysiłki wierności w życiu wspólnotowym, w miłości siostrzanej, a także ascezę widzi Matka Założycielka w kontekście apostołskich zadań. „Przy posłudze chorym lub w szkole przy dzieciach, będziecie miały wiele sposobności do aktów umartwienia, jeżeli tylko zechcecie być cierpliwe, wierne i pełne poświęcenia”⁶⁴. Poszczególne obszary apostołskiej posługi wpisane są w jedno i to samo dominikańskie zatroskania o *rozszerzanie Bożego Królestwa w duszach*. „Jakkolwiek duch naszego Zgromadzenia w działaniu na zewnątrz przeważnie jest apostołskim – zapisała Matka Kolumba w *Konstytucjach* – to jednak nie są wykluczone i uczynki miłosierdzia, owszem takowe z nim zostają w najściślejszym związku. Przy wykonaniu bowiem uczynków miłosierdzia najłatwiej uzyskać można przystęp do serca ludzkiego. Dlatego też siostry nasze używać ich będą właśnie w tym celu, aby tym łatwiej i skuteczniej działać na stronę moralną tych ludzi, którzy żądają ich posługi”⁶⁵. Równocześnie Siostra pisząca biografię Matki dodaje: „Do wszystkich uczynków miłosiernych przyuczała nas Matka Najdroższa, bo Jej serce tkliwe odczuwało każdą niedolę bliźnich i pragnęło ulgę przynieść”⁶⁶.

Według pouczeń Matki Kolumby nawet czytanie duchowne, słuchane konferencje mają nie tylko służyć osobistemu rozwojowi duchowemu i pogłębieniu siostrzanych relacji, ale też praktyki te są wpisane w służbę dziełu apostołskiemu, do którego siostry muszą się wciąż przygotowywać, by pełnić je coraz lepiej⁶⁷. Samo zaś pełnienie apostołstwa, podobnie jak widział to święty Dominik, jest najlepszą okazją do duchowego rozwoju, do ćwiczenia się w cnotach, do praktykowania ascezy.

Matka, kochając siostry i doświadczając tej miłości z ich strony, nie zatrzymywała jej na sobie, lecz wychowywała je do umiłowania Boga całym sercem. Pragnęła także zaszczerpieć miłości do Zgromadzenia, charyzmatu i do całego duchowego dziedzictwa. Trafnie ocenił jej wysiłki Ks. Biskup Ignacy Łobos, pisząc do sióstr po śmierci Założycielki: „Dziękuję za list świadczący o Waszej miłości dla choreńkiej Gołąbki, a niezrównanej Matki Waszej w Chrystusie, która Was wychowała sercem swoim miłosnym, bo zawsze z Bogiem wszelkiej miłości złączonym i w Nim zatopionym. Nie ma bowiem miłości bez miłowania Pana Boga nade

⁶⁰ *Natchnienia*, 100.

⁶¹ *Dyrektorium dla nowicjatu P.P. Dominikanek w Wielowsi z 1876*, ASDBN, sygn. IB25, s. 9-10.

⁶² Tamże, s. 18-19.

⁶³ Tamże, s. 20-23.

⁶⁴ Tamże, s. 177-178.

⁶⁵ *Konstytucje 1888*, s. 109-110.

⁶⁶ *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej*, s. 35.

⁶⁷ „Często czytanie nauki, czytania i konferencje przedmiotem waszych rozmów na rekreacji, jak również waszych rozmyślań na medytacji. Zastanawiajcie się same, jakie mogłybyście wyprowadzić zaraz szczegółowe zastosowanie praktyczne tego, co słyszycie; jest to jeden z najskuteczniejszych środków do postępu w cnotach, aby stać się na przyszłość użyteczniejszymi dla bliźnich” (*Dyrektorium*, s. 64).

wszystko”⁶⁸. A w następnym liście przypominał siostrom, iż miały „miłości wielkiej Matkę Zgromadzenia” i zachęcał: „Teraz moje Siostry najdroższe poczujecie jej miłość i opiekę. Więcej tam sprawić może, aniżeli tu w śmiertelnej powłoce. Strzeżcie nie tyle jej ciała świętego, ile jej nauk, cnót i upomnień. [...] Krocźcie drogą królewską w ślady błogosławionej Matki Kolumby na gody Barankowe, na które wprowadzili ją święci Aniołowie i patronowie Zakonu z Patriarchą na czele św. Dominikiem”⁶⁹.

A siostra Innocenta, Sakramentka ze Lwowa, napisała do sióstr: „Pociecha to bardzo wielka, żeście córkami takiej Matki!”⁷⁰. Doświadczamy coraz głębiej prawdziwości tych słów.

4. Realizacja macierzyńskiego wymiaru charyzmatu dominikanek w życiu i apostołstwie Błogosławionej Siostry Julii Rodzińskiej

Szczególnie wierną córką „takiej Matki”, córką, której wielkość została oficjalnie potwierdzona przez Kościół w akcie beatyfikacji, jest Błogosławiona Siostra Julia Rodzińska. Nie znamy dokładnie jej drogi rozwoju do macierzyństwa duchowego. Nie pozostawiła zapisanych świadectw o kształtowaniu tej szczególnej cechy jej życia, ale przecież możemy odczytać w jej dziejach pewne wyraźne wątki krystalizowania się tej postawy wskazujące, że tego macierzyństwa nauczyła się od sióstr, z którymi przebywała od wczesnego dzieciństwa. W takiego ducha macierzyńskiej miłości dominikanek, miłości między siostrzaną i miłości do ludzi, wśród których Bóg powierzył siostrom posługę apostołską, wprowadzona została Stasia Rodzińska – dość niezwykle biorąc to dziedzictwo od Matki Kolumby przez pośrednictwo Siostry Stanisławy Lenart oraz innych sióstr posługujących wówczas w Nawojowej. O szczegółach biograficznych, o wydarzeniach kształtujących duchowość Błogosławionej Siostry Julii mówić będzie zapewne Siostra Przełożona Justyna.

Ja tylko podzielę się, tym, co zdumiewa mnie od początku: Błogosławiona Siostra Julia – sama sierota, pozostała w pamięci, jako „matka sierot”. Jak nauczyła się być matką? I to matką, w całej rozciągłości możliwej matczynej posługi, a równocześnie dorosła do matczynych zadań tak wcześnie, podobnie, jak było to w życiu Sługi Bożej Matki Kolumby. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że chyba jakoś przedziwnie w apostołstwo dominikanek wpisane jest „wczesne dorastanie”; oby się nam to nadal udawało. Błogosławiona Julia miała zaledwie 20 lat, gdy wraz z grupą pierwszych sióstr organizowała sierociniec w Mielżynie. Nie tylko patrzyła na siostry i uczyła się od nich, ale też sama podejmowała zadania stając się matką zaspakajającą wszystkie potrzeby, od najbardziej prozaicznych, aż do głębokich: społecznych, emocjonalnych, duchowych. Tak było też później na każdym kolejnym miejscu, gdzie została posłana do pełnienia misji apostołskiej.

Są takie opisy i zeznania wskazujące, że umiała być matką i umiała czerpać z wzorców Zgromadzenia. Można tu mówić o okresie nauczycielskim, tym, kiedy opiekowała się sierotami. Jakże bardzo rozumiała potrzeby dzieci i młodzieży. Potrafiła także być matką dla sióstr, którym służyła jako przełożona. Dbała o rodzenie i umacnianie w nich życia Bożego, czego przejawem było utworzenie kaplicy w Wilnie, zorganizowanie rekolekcji dla sióstr itp. Bardzo troszczyła się o rozwój Bożego życia w wychowankach. Pragnęła, aby pogłębiały swój kontakt z Bogiem. Z tą myślą udostępniła dla dzieci zakonną kaplicę. Troszczyła się o rodzenie i umacnianie życia Bożego także wśród współpracownic, skoro organizowała także rekolekcje dla nauczycielek. Jak matka opiekowała się kapłanami w czasie wojny, na różne sposoby zabiegała, by zaspokoić ich

⁶⁸ Ks. Bp. I. Łobos *List do Sióstr w Wielowski*, 2 III 1887 r., ASDBN, sygn. IICr1101.

⁶⁹ Ks. Bp. I. Łobos *List do Sióstr w Wielowski*, 1 IV 1887 r., ASDBN, sygn. IICr1102.

⁷⁰ S. Innocenta, *List do Sióstr w Wielowski*, 8 V 1887 r., ASDBN, sygn. IICr1115.

zwyczajne życiowe potrzeby: troszczyła się, aby mieli co zjeść. A cóż tu powiedzieć o heroicznym pełnieniu posługi matki w obozowym okresie życia Błogosławionej? Kiedy, jak matka zatroskana o własne dziecko poszła, by być i nieść ulgę umierającym na tyfus.

Czy nie to było tajemnicą Błogosławionej Siostry Julii – sekretem niejako jej wychowawczego (pedagogicznego) powodzenia, że otworzyła się, by czerpać obficie z duchowego dziedzictwa, z tego bogactwa, które przekazywały siostry? Korzystając z duchowego dziedzictwa Zgromadzenia, ucząc się od starszych sióstr, uczyła się przecież nie tylko od nich. Ona pozwoliła się prowadzić Duchowi Bożemu poprzez uległość charyzmatowi.

Wydaje się, że wielkość Błogosławionej Siostry Julii ukryła się w tym, że zdołała ona podjąć odpowiedzialnie to bogactwo, jakie dawało jej Zgromadzenie. Ona zrozumiała tę prawdę, którą przypomniał nam Jan Paweł II w jednym ze swych przemówień do zakonów: „Wy jesteście powiernikami tego doświadczenia Ducha, jakim jest charyzmat Założycieli i za niego odpowiadacie”⁷¹. Błogosławiona Siostra Julia w pełni poczuła, że ona także jest „**powierniczką**” tego duchowego dziedzictwa, które Duch Święty złożył w Matce Założycielce. To było prawdziwe wejście w charyzmat – twórcze przyjęcie charyzmatu. Było to prawdziwe „odkrycie tożsamości charyzmatycznej”, które także dzisiaj daje radość i zapewnia rozwój poszczególnym osobom wspólnot zakonnych i zgromadzeniom.

Uświadomienie sobie, że dziedzictwo, w które wchodzimy nie jest dziełem przypadku, lecz jest z woli Ducha Świętego, jest Jego darem, stwarza nowe przestrzenie w człowieku: to nie jest już tylko przyjęcie dziedzictwa, wkorzenie się w tradycję, ale to jest wejście w miłość Ducha Świętego dziś. To jest odkrycie swojej w Nim wielkości, to jest odkrycie Jego mocy w swoim małym posługiwaniu.

Wszyscy z pewnością pamiętamy ten epizod obozowy Błogosławionej Siostry Julii, gdy ze wzruszeniem opowiadała współwięźniarce o życiu zakonnym (życiu w klasztorze) i panujących tam obyczajach. Warto do tego tekstu sięgnąć, może i często sięgać, by dostrzec tę miłość, jaką ona pałała do zakonnego powołania i całej drogi, na którą została wprowadzona. Ona była prawdziwie wielka w tym całościowym przyjęciu charyzmatu, bez wybiórczości, czy uciekania się do subiektywnych przekonań. Nie obawiała się, że zostanie jakoś „zatarty” jej indywidualizm – a przecież była wybitną osobowością! Z całą pewnością była niezwykłą indywidualnością – nie mogłoby być inaczej, skoro potrafiła tyle dokonać.

Błogosławiona Siostra Julia rozumiała, czym jest macierzyństwo realizowane w posłudze zakonnej i apostołskiej. Dała dowód tego podejmując wiernie w swoim życiu zasadę przekazaną kiedyś przez Pana Jezusa: *kto pełni wolę Ojca mego, ten mi jest matką, siostrą...* Dowiodła tego i czynem, i słowem – najpełniej w obozie. To tam zachęcała słabnących: *musimy wszystko przyjąć, nawet i cierpienie, i śmierć w takich okrutnych warunkach, jeżeli jest taka wola Boża.*

Pełniła wolę Bożą podejmując misję Zgromadzenia tam, gdzie była posyłana i tak stawała się matką dla sierot, dla potrzebującej młodzieży, dla kapłanów, aż wreszcie – choć sama tego nie wybierała – stała się matką w obozie. Jakże wymownie rodziła tam do życia Bożego. To dzięki jej staraniom mógł dotrzeć w te okrutne warunki kapłan z posługą sakramentalną. Czyniła to w zatroskaniu o rodzenie do życia wiecznego, o uchronienie tego życia w człowieku. A ileż w niej było tej matczynej, kobiecej czułości, w zatroskaniu o więźniarki, z którymi przebywała w jednym baraku, czułości wyrażonej w drobnych znakach pamięci o ich imieninach, czy w przygotowaniu miłszego przeżycia świąt, mimo obozowych warunków.

⁷¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do zakonów w Gwatemali*, 7 marca 1883 r.; zob. też : *Mutue relations*, p. 11.

Jakże to było wymowne macierzyństwo. Błogosławiona Siostra Julia rodziła życie duchowe umierając fizycznie! Wyniszczając siebie, niosła pociechę, otuchę, ratowała od rozpacz. Zwłaszcza wtedy, gdy dobrowolnie poszła do więźniów zarażonych na tyfus najpełniej, w całym blasku zajaśniała jej miłość macierzyńska: „szukała dzieci” – czyli potrzebujących, tych, którym będzie mogła podarować coś z tych dóbr, którymi żyła. Dzięki głęboko osobowemu spotkaniu z Bogiem w duchowym doświadczeniu *Eucharystii pragnienia*, dzięki modlitwie różańcowej, nieustannemu trwaniu w zjednoczeniu z Bogiem – Błogosławiona Siostra Julia stawała się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Ona mogła się nim stawać, dzięki temu, że sama piła wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34)⁷².

Wiele by można jeszcze mówić, ale przecież już to, co zostało przybliżone, wystarczająco ukazuje, że uumiłowawszy charyzmat Matki Kolumby, charyzmat przekazany Zgromadzeniu, Błogosławiona Siostra Julia rozwinęła siebie ku pełni miłości. Ojciec Święty Benedykt XVI przypominał więź miłości i obumierania, pisząc: „Tak, miłość jest ‘ekstazą’, ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako drogą, trwałe wychodzenie z ‘ja’ zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia ‘ja’ w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga: ‘Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je’ (Łk 17, 33) – mówi Jezus. [...] W ten sposób Jezus opisuje swą osobistą drogę, która poprzez krzyż prowadzi Go do zmartwychwstania – drogę ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, i dzięki temu przynosi obfity owoc. Wychodząc z istoty Jego ofiary osobistej i miłości, która w Nim osiąga swoje dopełnienie, tymi słowami opisuje On także istotę miłości i istnienia ludzkiego w ogóle”⁷³.

Błogosławiona Siostra Julia idąc Chrystusową drogą „ziarna, które obumiera”, ścieżką „tracenia życia”, ukształtowała w sobie *serce, które widzi*⁷⁴. Stała się matką dla potrzebujących. Jakże spełniły się w niej oczekiwania Kościoła, o jakich czytamy w *Vita consecrata*, gdy mowa jest o powołaniu życia konsekrowanego do ukazywania oblubieńczej natury Kościoła. „Potrzebni są ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii”⁷⁵. Jezus zapewnił swoich uczniów: *Szczęśliwy ten sługa, kogo Pan powróciwszy zastanie przy tej [jemu złeczonej] czynności* (Łk 12,43). Patrząc na dzieje życia naszej Błogosławionej i dostrzegając, jak umiejętnie podejmowała wolę Bożą w każdej sytuacji, jak gorliwie trwała zawsze przy tych czynnościach, do których została posłana, i patrząc na koniec jej życia, na świętość, którą dzięki łasce Bożej osiągnęła, możemy odkrywać w niej wzór i źródło inspiracji do odważnego kroczenia drogą wierności powierzonej misji.

5. Jak realizować powołanie do macierzyństwa duchowego dzisiaj?

To pytanie będzie powracać podczas całego *Forum*: w dyskusjach grupowych, panelowych, w indywidualnych siostrzanych wymianach, a nade wszystko na modlitwie w osobistym spotkaniu z Chrystusem, a także – dzięki tajemnicy Świętych Obcowania – w

⁷² Zob. *Deus Caritas est*, 7.

⁷³ Tamże, 6.

⁷⁴ Tamże, 31b.

⁷⁵ VC 105.

spotkaniach z naszą Świętobliwą Matką Założycielką oraz naszą Błogosławioną Siostrą i tyloma świętobliwymi siostrami, które zdołały wiernie zrealizować dominikański charyzmat.

Już teraz jednak widzimy, jak bardzo potrzebne jest otwarcie się na prowadzenie Ducha Świętego, to On daje życie! Człowiek zrodzony do „życia według Ducha” może stawać się dla drugich źródłem życia, może do tego Bożego życia rodzić innych. Tak szła Czcigodna Sługa Boża Matka Kolumba, to była także ścieżka świętości Błogosławionej Siostry Julii.

Taką drogą musimy postępować także my, żyjący we współczesnych uwarunkowaniach naszego „dzisiaj”. A widząc rozmaite przeciwności i piętrzące się trudności, musimy tym bardziej przyzywać na tym niełatwym szlaku, pomocy i wstawiennictwa Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego, Pokornej Służebnicy Pańskiej. Musimy wpatrywać się w Jej wzór, by zachowywać i rozważać w sercu Boże słowo i zgodnie z nim kształtować nasze życie. Potrzeba też zaczerpnąć z Ofiary Eucharystycznej, od Jezusa-Hostii umiejętności posłusznego pełnienia misji oraz składania siebie w ofierze. To wszystko może zainspirować prawdziwy apostołat będący „poszukiwaniem dzieci”. To także pomaga ukształtować *serce, które widzi*, by jeszcze lepiej otworzyć nasze oczy na współczesne areopagi. A pamiętając, że *drogą Kościoła jest człowiek*, aby tą drogą iść. Tak czyniła Czcigodna Sługa Boża Matka Kolumba Białecka i taki wzór pozostawiła Błogosławiona Siostra Julia Rodzińska.

Wierne i twórcze wcielenie charyzmatu Matki Kolumby w życiu i posłudze apostołskiej Błogosławionej Julii Rodzińskiej

S. Justyna Mirosława Dombek, Rydzyna

Tematyka Forum została tak pomyślana, by całościowo pokazać apostołstwo dominikanek w służbie człowiekowi. Posługa ta realizowana była, i nadal jest, w określonej duchowości dominikańskiej, ale pod wpływem charyzmatu Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej. W referacie zostaną przybliżone zagadnienia dotyczące wiernego i twórczego wcielenia charyzmatu Założycielki w życiu i posłudze naszej pierwszej Błogosławionej. Zakres pojęcia charyzmatu Matki Kolumby został świadomie ograniczony do aspektu pedagoga. Takie uściślenie było konieczne, by w miarę precyzyjnie ukazać błogosławioną Julię jako pedagoga, aż po szczyt osobistego rozwoju w gehennie obozowej. Inny aspekt duchowości dominikanek w posłudze apostołskiej Błogosławionej Siostry Julii, mianowicie „duchowe macierzyństwo”, w tym referacie zostanie tylko wspomniany.

Warto uświadomić sobie, że charyzmat pedagoga, który Matka Kolumba zaszczerpiła duchowym córkom był przenoszony niejako w sukcesji, przez wybitne wzorce osobowe takich pedagogów, jak: Ojciec Jandel, Matka Róża z Nancy, Matka Kolumba, Siostra Stanisława Leniart i Błogosławiona Julia.

Przygotowując ten wykład, celowo zrezygnowałam z przytaczania definicji związanych nieodłącznie z pedagogiką i całym obszarem zagadnień dotyczących procesu wychowania. Życie oraz apostołstwo błogosławionej Julii nie mogą być poznawane i odkrywane tylko na podstawie szczerkowo zachowanych źródeł pisanych. Do poznania charyzmatu tego pedagoga decydujące znaczenie mają świadectwa złożone przez: siostry, wychowanki, współwięźniarki oraz osoby funkcyjne z obozu Stutthof. Są to właściwie „niezatarte ślady” i to zapisane na trwałe, bo w ludzkim sercu! Nie zmazał ich czas ani bolesne doświadczenia życiowe. Informacje zaczerpnięte z dokumentacji archiwalnej zachowanej w Wilnie będą tylko uzupełnieniem tych relacji.

Osierocona 10-letnia Stasia osobiście doświadczyła procesu wychowawczego, który realizowały dominikanki w klasztorze i w szkole ludowej, do której uczęszczała z innymi dziećmi. Dziewczynka, przygarnięta przez siostry, czerpała osobowy wzór pedagoga od przyjętej do Zgromadzenia przez Matkę Kolumbę Siostry Stanisławy Leniart. Słowa pedagogów uczyły wychowanków, ale pociągają ich przykłady życia. Kronikarka zapisała, że Stasia chętnie wykorzystywała czas, by zdobyć dodatkowe umiejętności, np. uczyła się gry na fortepianie i skrzypcach. To właśnie wśród sióstr pamiętających Założycielkę rozwijało się jej powołanie do pracy pedagogicznej. O tym, jaki system wartości został zaszczerpiony w procesie wychowawczym, trwającym przez cały czas jej pobytu w ich klasztorze i w szkole ludowej, zaświadczy całe jej życie i egzystencjalne wybory, których dokona. Młoda panna Rodzińska odważnie, w atmosferze trwającej pierwszej wojny światowej, podjęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu, którą zakończyła w Krakowie, już jako Siostra Julia.

Ślady pozostawione w Nawojowej pokazują człowieka z pasją, który chce się wiele nauczyć, by profesjonalnie służyć młodemu wychowankowi. Pozwala się on formować starszym i bardziej doświadczonym nauczycielom. Dokonuje wyboru pewnego „wzoru pedagoga” i jego systemu wartości, któremu pozostanie wierny w zmieniających się okolicznościach życia.

Ślady mielżyńskie. Młoda wychowawczyni Julia włączyła się aktywnie w działalność pedagogów z wieloletnim doświadczeniem. Umiejętność pracy zespołowej, odważne współdziałanie z innymi na niwie wychowawczej, pogodna rezygnacja z własnych indywidualnych działań, zarysowują jej sylwetkę jako osoby dojrzałej. Dojrzałość osobowa

pedagoga uzewnętrznia się w sztuce współdziałania z innymi, dla dobra wychowanków. Na podkreślenie zasługuje zaangażowanie podopiecznych sierot w prace i programy artystyczne, które rozwijały ich wrażliwość na piękno, pozwalały też oddalić obrazy wojenne i kształtowały wartości estetyczne. Siostry uczyły dzieci wspólnej troski o poprawę sytuacji materialnej Zakładu. Wychowywały do przezwyciężenia postawy roszczeniowej: „wszystko mi się należy, bo jestem sierotką”, na aktywne i twórcze: „podejmijmy wysiłek, by wszystkim było lepiej”. Wychowankowie czynnie współtworzyli atmosferę domu, który stawał się coraz bardziej rodzinny. Na miarę swoich możliwości uczestniczyli nie tylko w jego radościach, ale i troskach. Z późniejszych wypowiedzi Siostry Julii, które przekazała nam Siostra Edmunda Śmieciuszewska, dowiadujemy się, że: „ona w Mielżynie bardzo dużo czasu przeznaczała na modlitwę osobistą”. Ślad Mielżyński, to ślad pedagoga twórczo pracującego w zespole, który realizuje pierwszoplanowe cele wychowawcze, może kosztem własnych pomysłów i ambicji. To ślad prowadzący od kaplicy do sali szkolnej, który zostawił człowiek łączący kontemplację z działaniem.

Ślady z Rawy Ruskiej. Siostra Julia pracowała w tej szkole tylko rok, zastępując siostrę przygotowującą się do wieczystej profesji. Nie dysponujemy źródłami, które byłyby dla nas bezpośrednim śladem zostawionym przez Siostrę Rodzińską. Z dokumentów uratowanych z zawieruchy wojennej, czerpiemy jednak informacje o charakterze działalności wychowawczej prowadzonej przez dominikanki w tamtejszej szkole. Uczyły się w niej dzieci różnych wyznań: prawosławni Rusini, mojżeszowi Żydzi i grekokatolicy. Prawdopodobnie to tutaj, w atmosferze tolerancji i szacunku do człowieka inaczej wyznającego wiarę, czy też innej narodowości, dojrzewała i kształtowała się wrażliwość Siostry Julii i jej otwartość na każdą osobę. Zgodne współistnienie, w ramach tej samej szkoły, dzieci różnych tradycji religijnych, wypracowane przez dominikanki, wychowywało ich do braterstwa i szacunku wobec każdego człowieka.

Ślady pozostawione w Rawie Ruskiej, w sąsiedztwie tak drogich Matce Kolumbie – Podkamienia i Jańszycz, to ślady człowieka uczącego się tolerancji i dialogu z przedstawicielami innych narodowości i wyznań. To w końcu ślady pedagoga, który słowem i własnym przykładem wychowuje do szacunku, solidarności i braterstwa.

Ślady z Wilna. Ten czas życia wyłoblił najtrwalsze i najbardziej zachowane ślady. Jednak przez okres 22 lat pobytu w Wilnie ulegał zmianie ich charakter i rodzaj. Początkowo były to ślady gorliwej polonistki, którą władze miasta skierowały do Szkoły Ćwiczeń, by uczyła świeckich młodych nauczycieli warsztatu pedagoga. Do tak prestiżowej pracy kierowano tylko wybitnych pedagogów z wieloletnim stażem pracy. Decyzja o nominacji młodej dominikanki, z 3-letnim doświadczeniem, zapadła po przeprowadzeniu przez wizytatorów i metodyków oceny jej pracy. Siostra Julia pełniła obowiązki wychowawczynie w Domu Sierot, pracowała w Szkole Podstawowej i w Szkole Ćwiczeń oraz zastępowała poważnie chorą przełożoną w prowadzeniu administracji urzędowej. Wyróżniała się ogromną pracowitością, systematycznością i profesjonalizmem. Twórczo wykorzystywała każdą chwilę. Swoim talentem pedagogicznym szybko zwróciła uwagę władz oświatowych, które skierowały ją – jako jedyną siostrę z okręgu wileńskiego – na egzaminy kwalifikacyjne do WKN. Dopiero po ich zdaniu, została skierowana na studia wyższe. Zadziwia ilość prowadzonych przez nią prac, które podejmowała dodatkowo dla dobra dzieci. Liczba podań wystosowanych do władz miasta, by uzyskać pomoc finansową dla wychowanków, nasuwa myśl o jej podobieństwie do upartej wdowy z Ewangelii.

Siostra Julia pełniąc obowiązki kierowniczkę, uzyskała pozwolenie na otwarcie kaplicy w szkole państwowej. Jej system wartości był nieodłącznie związany z bliskością Jezusa w Eucharystii. Wychowywała do korzystania z darów, które On chce każdemu przekazać. Uczyła

wyobraźni miłosierdzia, by pomagać potrzebującym, i nie dać im tego odczuć. Podpowiadała dyskretne czyny miłości bliźniego, choćby takie, jak podrzucenie kanapki do torby głodnych dzieci. Ona, która dobrze znała ból utraty bliskich i uczucie głodu, wychowywała do empatii. Dostrzegała uczniów pełnych kompleksów i pomagała im je pokonać, przywracając poczucie własnej wartości. Jedną z wychowanek wspominała po latach, jak Siostra Julia brała ją do pomocy w bibliotece: „gdyż tak ładnie jej pomagała”. Pochwały siostry wobec tych, którzy się z niej naśmiewali, stopniowo zmieniały nastawienie innych do niej, a także jej same wobec siebie.

Julia Rodzińska była bardzo wymagającym pedagogiem, ale sprawiedliwym. Nie kierowała się sympatią do wybranych w ocenie czy pochwale. Nie pobiła szkolnemu lenistwu, lecz uczyła ich wymagać od siebie i odpowiedzialnie przyjmować wymagania innych oraz ponosić konsekwencje złych wyborów. Uczniom słabym organizowała pomoc koleżeńską w nauce. W założonym przez nią kółku literackim spotykało się systematycznie 87 dzieci. Dawła szansę każdemu dziecku, by się rozwijało integralnie i dlatego promowała wartości: piękna, dobra i prawdy. Na różne sposoby docierała do tych młodych ludzi, często skrzywdzonych, nie tylko na zajęciach szkolnych, lecz również i pozaszkolnych. Dla nich nie żałowała czasu ani serca. Była aktywna na radach pedagogicznych i współtworzyła plany szkolne. Prowadziła liczne lekcje pokazowe. Nie bała się nowych wyzwań, np. zorganizowała półkolonie dla najbardziej potrzebujących dzieci z rodzin patologicznych.

W Wilnie pozostawiła ślady duchowego macierzyństwa, szczególnie wyraziste, wobec zaniedbanych i sierot. Nie pozwoliła, by jej dzieci wyglądały, jak sieroty z tzw. „biduli”. Zadbana, by ich stroje były kolorowe i czyste, a włosy uczesane tak, jak ich rówieśników. Opinie zachowane z inspekcji podkreślają fakt, że dzieci były dobrze odżywiane, czyste i radosne. Na uwagę zasługują stwierdzenia inspektorów, że w naszym Domu Sierot nie było żadnego zgonu dziecka, ani zaniedbania podjęcia opieki zdrowotnej. Siostrze Edmundzie zawdzięczamy wspomnienie o pierogach w kaplicy. Trwały nieszpory, śpiewano uroczyste *Salve Regina*, gdy do kaplicy wbiegła dziewczynka z miską pierogów, a za nią, w hałaśliwym pościgu, duża grupa jej koleżanek. Dopiero po chwili dziewczynki uświadomiły sobie, gdzie się znajdują i uciekły. Siostry były przekonane, że dzieci winne niestosownego zachowania w kaplicy, zostaną przykładnie ukarane. Siostra Julia, po Nieszporach, rozeznała motywy i przebadła całą sprawę. Okazało się, że dziecko z miską pierogów było po prostu głodne, gdyż na obiad zjadło za mało. Pozostałe dzieci chciały tylko sprawiedliwie odebrać jej miskę. I tak zamiast oczekiwanej kary dzieci dostały od Siostry Julii pierogi i polecenie, by odważnie przychodziły do kuchni zawsze, kiedy będą głodne. Siostra Julia była pedagogiem 24 godziny na dobę. Wychowywała swoją czytelną postawą również dominikanki. W nocy, słysząc kaszel szła sprawdzić, czy siostra jest dobrze przykryta i czy czegoś nie potrzebuje. Często oddawała własne przykrycie, by chorą bardziej rozgrzać. Jak matka wstawała wcześniej sprawdzić, czy młoda profeska idąca na studia przygotowała sobie kanapki. Siostry wiele razy znajdowały przygotowane przez nią kanapki – niespodzianki. Gościnnością wobec przyjezdnych i umiejętnością poświęcenia im czasu, wychowywała podopiecznych do podobnej postawy. Uczyła małych gestów wdzięczności, ofiarując za prace wakacyjne drobne, ale praktyczne prezenty.

Po przejęciu Domu Sierot przez Litwinów zrobiła wszystko, co mogła w tamtych okolicznościach, by pozostać przy wychowankach do końca. Z miłości do nich Siostra Kierowniczką podjęła pracę sprzątaczką. Tylko w ten sposób mogła dać im poczucie bezpieczeństwa, które utraciły nagle pod obcym zarządem. Jako Polka oraz poprzednia kierowniczką, doznawała szczególnych upokorzeń ze strony pracujących tam nacjonalistów litewskich.

Siostra Julia z narażeniem życia organizowała pomoc żywnościową dla kapłanów chorych i podeszłych w latach, którzy po aresztowaniu księży i seminarzystów oraz po internowaniu arcybiskupa Jałbrzykowskiego byli pozbawieni środków do życia. Wyprawy do okolicznych wsi po żywność, w czasie rewizji mogły być uznane za "szmugiel", a za to groziła śmierć. Czyniąc tak, własną postawą ukazywała bezcenną wartość każdej osoby, również tej uznawanej za nieprodukcyjną i bezwartościową.

Ucząc miłości Boga i bliźniego, szacunku do języka ojczystego i tradycji narodowych wychowywała do patriotyzmu. To za wierność tym właśnie wartościom została więźniarką izolatki na Łukiszkach. W zimnej i pozbawionej okna celi, w której nie można było się wyprostować, a nawet zmienić pozycji ciała, unosiła się szeptała modlitwa, którą słyszeli inni więźniowie. Męstwa Siostry Julii nie osłabiły ani roczna izolatka, ani tortury w czasie przesłuchań. Nie wydała na nikogo wyroku śmierci zdradzając z bólu jego nazwisko. O jej niezłomnej postawie w obliczu cierpienia więźniowie przekazywali informacje i dodawali sobie nawzajem odwagi.

Ślady wileńskie to ślady pozostawione przez pedagoga, o dojrzałe zarysowanej osobowości, który świadomie realizował personalistyczną koncepcję wychowania młodego człowieka. Dokonywał tego ucząc hierarchii wartości słowem i świadectwem życia. Pedagog – Siostra Julia kształtowała osobę miłością macierzyńską. Pragnęła, by ona wewnętrznie zintegrowana przez harmonijny rozwój, ukazała się w całym swym pięknie. Konsekwentnie dążyła do celu, bo wiedziała, że tylko dojrzały człowiek będzie darem dla społeczeństwa i dla Kościoła oraz osiągnie zbawienie. Nie trzymała się kurczowo raz wypracowanej metody, była elastyczna i twórcza. Wykorzystywała każdą sytuację życiową do ubogacenia siebie i wychowanków.

Ślady ze Stutthofu. Tutaj, w miejscu największej pogardy dla człowieka, chciano odebrać jej to, czego nie udało się na Łukiszkach – wierności systemowi wartości, który był zaprzeczeniem antywartościom nazizmu. Odarta z szat, wystawiona nago na widok publiczny, została numerem 40992.

Wewnętrzną równowagą, którą osiągała w intensywnej modlitwie, budziła nadzieję i uczyła ją pielęgnować. Wychowywała do solidarności z bardziej głodnymi i cierpiącymi. Uczyła przebaczenia, by nienawiść nie zniszczyła bardziej człowieka niż obóz. W miejscu degradacji wszystkich wartości, to ona była ich nośnikiem i świadkiem. Afirmowała godność osoby, gdyż nie można odpersonifikować człowieka. Własnym przykładem uczyła demaskować antywartości. W gehennie piekła reprezentowała personalizm chrześcijański. W oczach Siostry Julii osoba nie traciła wartości nawet wtedy, gdy agresywnie zachowywała się wobec innych, gdy zwyciężały w niej niższe instynkty, gdy leżała we własnych nieczystościach umierając w gorączce tyfusowej. Dla niej ważny był człowiek i ratowanie jego człowieczeństwa. Tej najważniejszej wartości poświęciła swoje siły i życie. Szacunek dla każdej osoby, a nie do podejmowanych przez nią działań, tak promieniował na otoczenie, że nawet „funkcyjni” respektowali jej autorytet. Kultura osobista, życzliwość i gotowość pomocy potrzebującym, a nawet ich wyszukiwanie sprawiły, że stała się dla więźniów wychowawcą i duchowym przywódcą. Chleb wymieniła na różaniec – „fizyczne” narzędzie modlitwy, gdyż nie samym chlebem żyje człowiek. Chorą na tyfus współwięźniarkę wyciągnęła ze stosu ciał przeznaczonych do spalania. Z narażeniem życia opiekowała się nią i obiecała, że wróci żywa do małej córki. Tak też się stało. Przekonała męża wspomnianej więźniarki, który chciał popełnić samobójstwo, do oddania jej cyjanku. Jak to uczyniła? Jak „dotarła” w sensie duchowym, ale

również i tym fizycznym (wieże wartownicze, druty pod wysokim napięciem), do tego mężczyzny pogrążonego w depresji? To sekret, którego już nie poznamy.

O głębokiej duchowości tego obozowego pedagoga dał świadectwo Ksiądz Grucza. Opisał z detalami, po upływie prawie 50 lat, nie tylko wygląd fizyczny Siostry Julii, ale również jej moc ducha. Ten kapłan zaświadczył, że jej wewnętrzna siła pomogła jemu przeżyć Stutthof. Obozowy spowiednik z ogromnym przeżyciem opowiedział o sakramentalnym, eucharystycznym źródle, z którego ona czerpała swoją moc. Wytrwała modlitwa osobista i prowadzona przez nią wspólnotowa, praktykowanie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, podnoszenie „kultury środowiska obozowego” poprzez ukierunkowanie rozmów na tematy wartościowe, były jej pedagogią świętości.

Siostra Julia do końca swojego życia walczyła o godność człowieka. Wychowywała go do przyjęcia norm i zasad postępowania, które umożliwią mu pełny rozwój i ochronią go przed wyrządzeniem krzywdy sobie i innym.

Kolejny raz potwierdziła swój system wartości, gdy dobrowolnie poszła służyć chorym na tyfus. Pokonała słabość ciała, które widziało warunki panujące wśród tyfusowców i przezwyciężyła pokusę ocalenia własnego życia przed zarażeniem i śmiercią wśród zdziesiątkowanych chorobą, przeważnie Żydów. Więźniowie podkreślali jej heroiczną służbę człowiekowi, aż do złożenia ofiary z życia. Niezwykła miłość do bliźnich w realiach obozu śmierci, odważna postawa w obronie wartości zapomnianych w tym miejscu, prowadziły do jej cichej obozowej beatyfikacji. Więźniarki funkcyjne potwierdziły panującą wśród więźniów opinię o świętości życia Siostry Julii. Fascynacja jej duchową sylwetką została na trwałe zapisana miłością w ludzkim sercu i tam przetrwała: marsz śmierci, ewakuację morską i choroby poobozowe. Numer Obozowy 40992 pomagał i pokazywał im, jak godnie żyć i godnie umierać.

Ślady ze Stutthofu pozostawiła osoba, która w warunkach gehenny obozu zagłady osiągnęła szczyt osobistego rozwoju. Są to ślady człowieka heroicznie wiernego charyzmatowi, w sposób twórczy realizowanego przez całe życie. Jak bardzo odpowiednie w tym miejscu, by niejako uwypuklić powyższe stwierdzenie, są słowa Jana Pawła II z *Vita consecrata*, w których przypomniał, że potrzebna jest wierność charyzmatowi założycielskiemu oraz ukształtowanemu przez ten charyzmat duchowemu dziedzictwu (36). W innym miejscu Papież wyjaśnił, że jest to powołanie, aby odważnie podejmować twórczą inicjatywę oraz naśladować świętość założycieli, aby w ten sposób odpowiadać na znaki czasu pojawiające się w dzisiejszym świecie (37).

Błogosławiona Siostra Julia właśnie tak – święcie, wiernie i twórczo, w życiu i posłudze apostołskiej, realizowała charyzmat Matki Kolumby Białeckiej. W oparciu o jej duchowe dziedzictwo konsekwentnie służyła każdemu potrzebującemu człowiekowi.

System pedagogiczny Siostry Julii został złożony w całość na podstawie zachowanych śladów jej życia: duchowych i materialnych. W oparciu o jej koncepcję Boga, wyraźnie zarysowuje się koncepcja człowieka. Konsekwentnie i wytrwale pogłębiała przede wszystkim swoją osobistą więź z Bogiem obecnym w Eucharystii oraz pielęgnowała miłość do Królowej Różańcowej, czcząc Ją jako Matkę Miłosierdzia.

W duchu odpowiedzialności za powierzoną jej drugą osobę-wychowanka, doskonaliła swoje kwalifikacje pedagogiczne. Chciała skuteczniej pełnić misję wychowania wpisaną na stałe w zbawczą działalność Kościoła, dlatego podejmowała różnorodne formy pełnienia jej, w zależności od zmieniających się sytuacji i potrzeb. To Bóg, którego miłość kontemplowała, był dla niej źródłem godności osoby i wartości, które człowiek miał zdobyć w oparciu o integralną formację ludzką.

Błogosławiona Siostra Julia jest wybitnym przedstawicielem personalizmu katolickiego, dlatego zamiast umieścić we wstępie wszystkie definicje związane z tym systemem, pragnęłam, by to ONA sama ukazała nam koncepcję wychowania zakorzenionego w nadprzyrodzonej miłości Boga i bezwarunkowej miłości bliźniego. Męczennica Julia Rodzińska – duchowa córka czcigodnej Sługi Bożej Matki Kolumby Białeckiej, katolicki pedagog personalista, siebie i innych prowadziła do Chrystusa. Pomagała odkryć, zrozumieć oraz respektować nadprzyrodzone powołanie człowieka do świętości. Niech ta błogosławiona dominikanka należąca do grona ludzi, w których Pan objawia swą obecność i zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw, wyprosi łaskę by ON był zawsze obecny w nas i przez nas w tych, z którymi wspólnie piszemy nowe karty historii miłości. „Dla niej był ważny człowiek”.

Na zakończenie kilka mniej znanych źródeł do „niezartarych śladów”.

1. „Szkoła Ćwiczeń musi być wzorcowa, by z niej nauczyciele wynieśli wzór takiej szkoły, któryby naśladować mogli. [...] Wyższe, niż normalne kwalifikacje oraz specjalne uzdolnienia, by skierować na WKN”. (Rozporządzenie Min.) Pedagogikę wykładał Sługa Boży Ksiądz Michał Sopoćko.

2. Kaplica w Wilnie oraz Dom Sierot były pod patronatem Matki Bożej Ostrobramskiej. Obraz Matki Miłosierdzia z tej kaplicy znajduje się w Domu Generalnym, na górnym korytarzu.

3. „Uczennice Siostry Julii spotkały ją na Łukiszkach i podkreślały, że ciągle się modliła”. (M. Czechowicz). Może to jej wychowankowie „wydrapali” w tym więzieniu słowa: „Powiedz naszym bliskim i krewnym, że otrzymaliśmy wyroki, byliśmy torturowani, nikt nikogo nie zdradził, zachowaliśmy się godnie. Solidarni i świadomi wagi chwili oddajemy życie za Boga i Ojczyznę. Wiemy, że naszym życiem, naszą śmiercią rozporządza Opatrzność. Jesteśmy spokojni i ufni”.

4. „W warunkach upodlenia człowieka potrafiła skierować nas na inne wartości, duchowe”. (Maria Właszek, funkcyjna).

5. „Sprawiedliwie rozwiązywała sprawy konfliktowe, gdyż to ją o to proszono. Zawsze spokojna, opiekuńcza, agodna, uśmiechnięta – to ją wyróżniało”. (Klima Zastrzeżyńska).

6. „Ufająca Bogu, bez narzekań. Człowiek umiejący wczuwać się w potrzeby innych”. (Siostra Edmunda).

7. „Nie narzucała pobożności, lecz przyciągała. Miłość i poświęcenie widziało się na każdym kroku, bez ostentacji, lecz cicho. Wszystko z miłości do Boga i do człowieka”. (Irena Muschol, funkcyjna).

8. „Wtedy każdy czyn dobroci, był czymś więcej niż miłosierdziem. Była człowiekiem głębokiej wiary. Bardzo ceniła sobie łaskę sakramentalną. Wewnętrznie urobiona, pogodna, usposobienie dobroci. Nie skarżyła się. Anioł dobroci. W Bogu widziała sens cierpienia i doświadczenia, jakie musiała tam przejść”. (Ks. Franciszek Grucza). Ks. Franciszek Grucza, gdy przed sądem rogatoryjnym złożył świadectwo o heroicznej postawie Siostry Julii, przeżegnał się i powiedział słowa starca Symeona: „teraz, o Panie, pozwól odejść swojemu służce w pokoju”, bo nareszcie mogłem o niej powiedzieć Kościołowi. Kilka dni później odszedł do Pana, a odwiedzających go w szpitalu informował, że wszystko co powinien – wypełnił.

Powyższy prelekcja została wygłoszona w Krakowie, dnia 17 lutego 2006 przez matkę Julię Stanisławę Bakalarz OP oraz opublikowana w książce pt. „Aby ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. „Aby ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. Apostolstwo dominikanek w służbie człowiekowi”, Kraków 2006.